nowa
DWUTYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO
MIEDŹ
Nr 20 (35) Lubin, 16–31. X. 1970 r. Cena 50 gr

LUBIŃSKIE PROFILE

JEDEN Z PIERWSZYCH W LUBINIE

Fot. Ali

STANISŁAW DUDZIK urodził się 1928 roku w powiecie nowosądeckim. Ojciec jego był pracownikiem PKP, matka zajmowała się wychowaniem dzieci.

Do szkoły chodził w Grybowie — 3-letniej Zawodowej Szkoły Mechanicznej. Po otrzymaniu świadectwa — był wtedy wykwalifikowanym ślusarzem — rozpoczął pracę w chorzowskiej Hucie Kościuszko. W roku 48 przeniósł się do Wrocławia, do Pafawagu. Równocześnie z zaczęciem pracy w fabryce wagonów kontynuował naukę: w Liceum Mechanicznym. Awansowano go: pracował wtedy w dziale mechanicznym fabryki.

W roku 1951 przeniósł się do ZZ „Archimedes". Początkowo pracował w dziale planowania, potem był kierownikiem gospodarki materiałowej. Ukończył wtedy już Liceum Mechaniczne, był technikiem-mechanikiem.

W roku rozpoczął pracę w PBKRM — jako jeden z kilku pierwszych przyjechał do Lubina, organizować tu oddział przedsiębiorstwa. W niedługim czasie został kierownikiem bazy sprzętu przedsiębiorstwa — na tym stanowisku pracuje do dzisiaj.

Jest współautorem kilku wniosków racjonalizatorskich.

Pasjonuje się motoryzacją — posiadał motocykle, teraz jeździ samochodem.

Stanisław Dudzik jest też zapalonym grzybiarzem: wykorzystuje każdą wolną chwilę na wypady do lasu i nigdy nie wraca z pustymi rękoma.

Pasja usprawniania urzeczywistnia się w jego pomysłach racjonalizatorskich: kilka z nich dotyczy właśnie lepszego wykorzystania pojazdów mechanicznych. Ale najcenniejsze usprawnienie, to opracowanie metody produkcji żerdzi górniczych ze starych, wycofanych z produkcji świdrów.

Entuzjasta dobrej roboty, jest lubiany przez podwładnych i przełożonych.

LICZ.

WYDARZENIE tygodnia

PRZYGOTOWANIE DO BARBURKI

Od kilku lat wszystkie zakłady górnicze i przedsiębiorstwa budujące kopalnie organizują własne „Dni Górnika", ale i tak cechownie i sale widowiskowe nie mogą pomieścić górniczej braci! Podobno najbliższa Barburka będzie najbardziej okazała. Powołuje się komitety organizacyjne. Oto w PBKRM w tych dniach ukonstytuował się komitet koordynacyjny na czele z dyrektorem mgr. inż. Adamem Jesionkiem. Powołano także kilka zespołów, dla przykładu specjalny od karczmy piwnej, któremu przewodzi inż. Marian Pawełek. Podczas zebrania rozdzielono zadania. No, cóż gwarkowie — do dzieła! (kry)

◆

Za życzenia, złożone z okazji Święta MO i SB wyrazy podziękowania składa — w imieniu wszystkich pracowników Komendy Powiatowej MO w Lubinie

Komendant powiatowy MO
mjr. Kazimierz Gacki

◆

Obrońcy ojczyzny

12 października — to rocznica dnia, gdy po raz pierwszy żołnierze ludowego wojska poszli w bój o dzisiejszą Polskę. Wtedy — po raz pierwszy — walczyli wraz z żołnierzami Armi Czerwonej o wolność Ojczyzny, o spokojne dni, o nasz dzisiejszy dzień.

Wojsko Polskie — to dzisiaj armia techniki. To szkoła dla tysięcy młodych ludzi, którzy w czasie odbywania służby wojskowej zdobywają zawód, wiedzę techniczną, poznają świat, uczą się zasad socjalistycznego współżycia.

Żołnierze śpiesza pomocą w trudnych chwilach katastrof żywiołowych. Gdy woda zerwie mosty i drogi — wojsko pomaga w ich odbudowie, gdy zapali się las — pomaga w jego gaszeniu.

Wiele wojskowych uczelni, instytutów naukowych, zakładów pracuje dla pokoju. Dość przypomnieć pierwsze konstrukcje laserów, powstały one w wojskowych zakładach naukowych.

Wiele pełnosprawnego sprzętu wojsko przekazuje instytucjom cywilnym: potrzeba ciągłego usprawniania jakości wyposażenia nakazuje takie postępowanie.

Bo wciąż trwa proces doskonalenia w ludowym Wojsku Polskim: dzieje się to na zasadzie, że nie wolno zapominać o konieczności stałej gotowości do odparcia ataku wroga.

Wśród dowódców, kadry i żołnierzy jest stały wzrost umiejętności zawodowych: wielu żołnierzy w czasie długoterminowej służby wojskowej kończy szkoły zawodowe, wraca do cywila jako doświadczeni fachowcy, przygotowani do pracy dla kraju.

I za to wszystko, w dniu Święta Wojska Polskiego składamy żołnierzom naszego, ludowego wojska wyrazy wdzięczności.

PROBLEMY W PLENUM

PYTANIA I ODPOWIEDZI

● Dlaczego w kopalniach „Lubin" i „Polkowice" jako zadanie odcinkowe wprowadzono wskaźnik zawartości miedzi w koncentracie, a nie, jak planowano pierwotnie, wskaźnik zawartości miedzi w rudzie?

Zrezygnowano z zadania „zawartość miedzi w rudzie" ponieważ w pierwszym okresie eksploatacji kopalń niezbędna jest określona ilość robót przygotowawczych. Wiadomo, że urobek z tych robót jest w większości uboższy w metal z uwagi na niezbędne przybierki spągu i stropu. Przyjęcie zadania: zawartość miedzi w rudzie mogłoby w sporadycznych przypadkach doprowadzić do wybierania bogatszych partii złoża. Przyjęcie zadania odcinkowego „zawartość miedzi w koncentracie" wpłynie na doskonalenie procesu mechanicznej przeróbki rudy.

● Czy nie należałoby objąć systemem akordu indywidualnego większej ilości stanowisk pracy w kopalniach, np. warsztatów?

Obecnie na niewielu stanowiskach stosowany jest system akordu indywidualnego. W najbliższym czasie dyrekcje zakładów będą starały się rozszerzyć ten system wszędzie tam, gdzie tylko będzie to możliwe.

● W których zakładach nie będzie wprowadzony nowy system zachęt materialnych?

W dwóch typach zakładów: deficytowych — do chwili osiągnięcia rentowności i w zakładach przewidzianych do likwidacji.

● Jaki wskaźnik będzie obowiązywał w Zakładzie Doświadczalnym?

Wskaźnikiem syntetycznym w Zakładzie Doświadczalnym będzie poziom kosztów pośrednich. Na koszty pośrednie składają się koszty wydziałowe (płace kierownika wydziału, koszty delegacji służbowych, materiałów biurowych i inne) i koszty ogólnozakładowe (płace zarządu zakładu, służb ekonomicznych i innych niezbędnych dla funkcjonowania przedsiębiorstwa).

LUDZIE O STALOWYCH NERWACH

Telefon: „W lesie koło Księgienic dzieci znalazły pociski. Trzeba je usunąć: w pobliżu jest wieś, dzieci mogą spowodować katastrofę".

Takich telefonów dowódca samodzielnego patrolu oczyszczania terenów z niewypałów ppr. ZBIGNIEW WILK otrzymuje wiele. Meldunki telefoniczne, pisma wydziałów spraw wewnętrznych, sołtysów, kierowników budów... Zajmują grubą księgę.

Tym razem telefonował z Lubina MO, Stanisław Karliński. Ekipa przyjechała na miejsce. W sosnowym lasku, tuż pod warstwą mchu kilka zardzewiałych pocisków. Zespół: **ppr. Wilk, kpr. Jan Wiczyński, st. szer. Marek Wiśniewski i szeregowcy: Jan Bednarz i Witold Karwowski, zabierają się do pracy.** Ostrożnie — przedtem kazano odejść niepotrzebnym — saper wyciąga z mchu pocisk. Niesie go na środek pola, do uprzednio wykopanego dołu. Następny. I jeszcze... Uff, koniec. Dookoła ustawia się chorągiewki z napisem „MINY". A zardzewiała śmierć w piaszczystym dole jest teraz troskliwie okrywana kostkami materiału wybuchowego, potem — znowu niebezpieczna chwila: na loncie trzeba umocować spłonkę: lubi czasem „sama", trzasnąć... Wreszcie! Spłonka zamocowana, wciśnięta w materiał, całość przysypuje się ziemią. Żołnierze wycofują się na bezpieczną odległość, jeden tylko zostaje, zapala lont i — biegiem — oddala się.

Po kilku minutach widać, jak podnosi się ziemia, za ułamek sekundy słychać grzmot wybuchu.

Jedna robota zakończona. Zlikwidowano jeszcze jedną złowrogą pozostałość ostatniej wojny. Uratowano — być może — ludzkie życie.

Przeglądam meldunki: Leszkowice, Jawor, Jelenia Góra, Ścinawa, Nowa Sól, Głogów. Granaty, bomby lotnicze, pociski różnego kalibru i do wszelkiej broni, rakiety, amunicja, miny... Za każdym razem napięcie przy pracy, w której nie wolno się pomylić.

Minerzy są młodzi. Spokojni, uśmiechnięci. Żartują. Gdy mówią, że saper myli się tylko raz, któryś poprawia: „Dwa razy! Raz jak się żeni, a drugi..."

Tak, ten właśnie raz. A ludzka bezmyślność nie ma chyba granic. Żołnierze samodzielnego patrolu rozminowania opowiadają, że zdarzyło im się znaleźć... kapliczkę z kilkuset pocisków moździeżowych. Błyszczały się ładnie, bo gorliwe babuleńki polerowały je pieczołowicie. Po opróżnieniu okolicznych domów trzeba było ostrożnie rozkuwać mur: pociski były połączone dobrą, twardą zaprawą murarską!

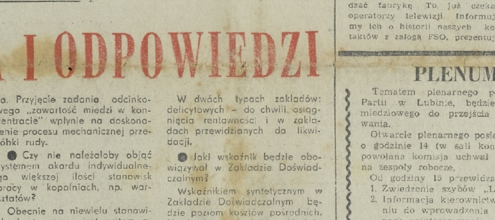

W jednej z miejscowości powiatu wołowskiego zapobiegliwy gospodarz wybrukował podwórze minami czołgowymi!

Drugi używał pocisku artyleryjskiego za kowadło do klepania kosy... Na polach, łąkach, lasach leży zardzewiała śmierć. W czasie wykopków dziecko znalazło granat i zanim ktokolwiek zdążył zareagować, rzuciło go pod nogi. Skutki: śmierć trojga dzieci, kalectwo innych...

Na polach, łąkach, lasach leży pordzewiała śmierć. W Głogowie znaleziono w czasie prac ziemnych 800 pocisków przeciwlotniczych zapalających. Takie same — 30 sztuk — były w Raszówce.

W Lubinie, na osiedlu Staszica — 26 sztuk pocisków artyleryjskich. Przykładów można przytoczyć wiele.

Zardzewiałą śmierć usuwają chłopcy z samodzielnego patrolu oczyszczania terenu z niewypałów. Robią to beznamietnie — a przynajmniej tak na zewnątrz wygląda. Bo po przeniesieniu pocisku saper — a jest zawsze jeden, zgodnie z zasadą, że co może zrobić jeden, nie powinno robić dwóch — wyciera twarz z potu. Mimo, że pocisk nie jest ciężki, a słońce nie dogrzewa.

Zardzewiała śmierć jest straszna. Straszna dla dziecka, lub lekkomyślnego człowieka. Ale i słuszną dla sapera. Bo lekkomyślny znalazca nie musi — ba nie wolno mu — dotykać niewypału. A saper — musi. Ba!

Andrzej Liczbański

Polska miedź i polski Fiat

Górnicy na Żeraniu

Przedkładając sprawy wydobycia ponad wiele innych, termin rewizyty w FSO przesuwaliśmy przez cały wrzesień. W końcu wspólnie z sekretarzem KZ w FSO, ustaliliśmy: delegacja „Polkowic" wyjedzie do Warszawy 2 października.

Piątek, 2 października, godzina 14.00. Pierwszymi klatkami wyjeżdżają górnicy, strzałowi, ślusarze i dozór — wytypowani przez kolektyw zakładowy na wycieczkę. Po trzech kwadransach, odświętnie ubrani, zbierają się przed biurowcem. Zajeżdża niebieski jelcz. Wśród wsiadających nie ma Jana Sommerfelda, któremu lekarz nie zezwolił na wyjazd. Niedawno dał się poznać jako doskonały przyjaciel nie szczędzący własnego zdrowia, gdy przyszło ratować życie kolegi — współpracownika. Wyruszamy punktualnie o 15.00. Okazuje się, że mamy doskonałego kierowcę... Mimo dużej szybkości do Warszawy dotarliśmy dopiero o 24.

Recepcjonistka domu turysty przekazuje nam informacje od znajomych z FSO. Spotkamy się z nimi jutro rano.

Zgodnie z ustaleniami o godzinie dziewiątej rano polskim fiatem przyjeżdżają przedstawiciele FSO. Razem jedziemy do fabryki. Witają tu nas starzy znajomi: twarzysze **Andrzejewski** i **Maćkowiak**. Jako, że wcześniej załatwili formalne zezwolenie na wejście na zakład, idziemy zwiedzać fabrykę. Tu już czekają operatorzy telewizji. Informujemy ich o historii naszych kontaktów z załogą FSO, prezentujemy naszych najlepszych: **Czesława Kowalskiego, Franciszka Kiliana, Władysława Siwułę, Andrzeja Sieczkowskiego.** Zwiedzanie rozpoczynamy od zakładu produkującego mechanizmy fiata. Nasze górnicze — galowe i stalowe mundury — budzą zainteresowanie. Okazuje się, że dla warszwiaka górnictwo, to wyłącznie węgiel i Górny Śląsk. Wyjaśniamy więc, że jesteśmy z zagłębia miedzi, mówimy o naszych „Polkowicach". Wręczamy pamiątkowe znaczki CU–KGHM i długopisy. Po zwiedzeniu fabryki idziemy do zakładowego kina. Mieści się ono w zespole szkół zawodowych FSO. Oglądamy filmy o historii fabryki, reklamówki fiata i wreszcie — co nas mile zaskoczyło — barwny amatorski film z pobytu kolegów z FSO w „Polkowicach".

Nasz pierwszy wieczór w Warszawie spędziliśmy w podmiejskim ośrodku kampingowym FSO w Poniechówku. Niedzielny ranek powitał nas piękną słoneczną pogodą. Zwiedzamy port lotniczy na Okęciu, miasto, oglądamy zmianę warty przed grobem nieznanego żołnierza. Na warszawskiej ulicy nasi górnicy budzą zrozumiałe zainteresowanie: bywa, że przechodnie — fotoamatorzy zapraszają nas do pozowania do wspólnych fotografii. Skrzętnie wykorzystujemy te okazje do rozmów o zagłębiu miedzi.

Pracowity był nasz pobyt w Warszawie. Wspólnie z towarzyszami z FSO doszliśmy do wniosku, że nie przerwiemy tak serdecznie zadzierzgniętych kontaktów. Nim w przyszłym roku uczestnicy rajdu kopernikowskiego przyjadą do kopalni „Polkowice" (już ustaliliśmy, że zwiedzą wyrobiska na dole), kilku przedstawicieli fabryki przyjedzie na naszą akademię i zabawę barburkową. Koledzy z żerańskiej fabryki zaprosili nas również do złożenia następnej wizyty. Dla dwóch górników zarezerwują miejsca na rajd kopernikowski.

LEON FIL

PLENUM KP PZPR

Tematem plenarnego posiedzenia Komitetu Powiatowego Partii w Lubinie, będzie ocena przygotowania przemysłu miedziowego do przejścia na intensywne formy gospodarowania.

Otwarcie plenarnego posiedzenia odbędzie się w dniu 19 bm. o godzinie 14 (w sali konferencyjnej KP) po czym zostanie powołana komisja uchwał i wniosków oraz dokonany podział na zespoły robocze.

Od godziny 15 przewidzane jest:

1. Zwiedzenie szybów „Lubina" i „Polkowic".
2. Informacja kierownictwa rejonu szybowego o przygotowaniu do wprowadzenia nowego systemu bodźców materialnego zainteresowania.
3. Pytania, dyskusja, wnioski.

W dniu 20 bm. godz. 8,30 dalszy ciąg obrad w cechowni ZG „Lubin":

1. Wprowadzenie do dyskusji.
2. Dyskusja.
3. Przyjęcie uchwały.

Na uczestników plenarnego posiedzenia w dniu 20 października o godz. 8 będzie czekał przed siedzibą KP autobus.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

3 października w Klubie NOT odbyło się spotkanie najlepszych pracowników SOWI z kierownictwem zakładu. Ogłoszono wyniki zakładowego współzawodnictwo pracy w I półroczu br. Członkowie przodujących brygad i oddziałów otrzymali dyplomy uznania, nagrody książkowe i pieniężne. W spotkaniu uczestniczyły także małżonki górników.

*

1 października w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego odbyła się inauguracja roku szkolenia partyjnego w powiecie lubińskim. Inauguracyjny wykład nt.: „Nowa strategia gospodarcza i niektóre problemy gospodarki kraju" wygłosił dyrektor ekonomiczny KGHM mgr *Kazimierz Skibicki*.

*

W hucie miedzi „Głogów" zakończono budowę drugiego komina wydziału metalurgicznego, 3 października załoga wrocławskiego przedsiębiorstwo budowy pieców przemysłowych „Piecobudowa" zawiesiła wiechę na koronie 150-metrowego komina.

*

Ogłoszono wyniki współzawodnictwa pracy w warsztatach głównych kopalni „Lubin" za drugi kwartał br. Najlepszymi okazały się brygady *Stanisława Pikosza i Mariana Frankowskiego*. Oto nazwiska przodujących pracowników: *Henryk Muskus, Jan Kryś, Jan Olszak i Leonard Skrętny*.

Malka

SPRAWY V PLENUM

DLACZEGO PRZYJĘLIŚMY W NOWYM SYSTEMIE BODŹCÓW WŁAŚNIE TAKIE ZADANIA PREMIOWE

Nowy system bodźców materialnego zainteresowania opiera się na zadaniach, które winny odzwierciedlać w sposób syntetyczny całokształt działalności przedsiębiorstwa i wypełnianie podstawowych celów gospodarczych dla których wykonania zostało powołane, a także zadania postępu technicznego.

Wytyczne V Plenum KC PZPR przedstawiły propozycje, które wskazywały różnorodność form, jakie mogą być zastosowane w skali zjednoczeń czy też poszczególnych przedsiębiorstw. Komisja Zakładowa przy wyborze zadań oparła się na wytycznych opracowanych przez Zjednoczenie Budownictwa Kopalń Rud w Warszawie, dostosowanych do specyfiki przedsiębiorstw wykonawstwa górniczego zrzeszonych w tym zjednoczeniu.

Komisja Zakładowa PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWY KOPALŃ RUD MIEDZI w Lubinie w swoich pracach nad doborem zadań będących podstawą dla nowego systemu bodźców, posłużyła się również wynikami analiz przeprowadzonych przez zespoły robocze oraz konsultacjami z poszczególnymi działami fachowymi zarządu przedsiębiorstwa. Wykorzystane zostały także wyniki kontroli wniosków zawartych w programach dla realizacji plenarnych uchwał (VII, II i IV) KC.

W wyniku tych prac Komisja Zakładowa przyjęła następujące zadania jako podstawę do premiowania w nowym systemie bodźców:

I. WSKAŹNIK SYNTETYCZNY — WYNIKOWY POZIOM KOSZTÓW — 25 punktów.

II. ZADANIA ODCINKOWE:

— oddawanie węzłowych obiektów — 25 punktów,

— wydajność rzeczowa w m sześc. na roboczodniówkę ogółem — 30 punktów,

— postęp techniczny — 20 punktów.

Uzasadnienie przyjętych założeń przedstawia się następująco:

Wskaźnik sytetyczny. Otóż w warunkach działalności przedsiębiorstwa możliwe do przyjęcia były dwie formy, albo w postaci stopy zysku, lub wynikowego poziomu kosztów.

Stopa zysku, która określa stosunek akumulacji do średniorocznej wartości środków trwałych i obrotowych, jest niewątpliwie najbardziej ekonomiczną formą oceny działalności, gdyż jednakowo silnie skierowuje uwagę zarówno na zwiększenie rentowności produkcji jak i obniżanie stanu posiadania środków trwałych, a także i środków obrotowych. W sumie stopa zysku określa efektywność każdej dysponowanej przez przedsiębiorstwo złotówki, niezależnie od tego z jakich ona rodzajów funduszów pochodzi.

Zastosowanie stopy zysku napotyka jednak w warunkach pracy przedsiębiorstwa na poważne przeszkody. Spowodowane jest to stałymi zmianami asortymentów robót i różną ich rentownością. W dodatku występujące zmiany w usprzętowieniu, po zakończeniu niektórych rozdajów robót powodują, że część maszyn staje się zapasem okresowo zbędnym.

Biorąc pod uwagę te elementy, komisja przyjmuje jako wskaźnik syntetyczny — wynikowy poziom kosztów. Wskaźnik ten wyraża stosunek kosztów własnych zwiększony o saldo strat i zysków nadzwyczajnych do wartości produkcji. Ponieważ na koszty własne składają się koszty robocizny, materiałów, sprzętu i koszty ogólne budowy i zarządu. Ponadto uwzględniany w rachunku wskaźnik wynikowego poziomu kosztów również w syntetyczny sposób obejmuje całokształt działalności gospodarczej przedsiębiorstwa.

Z układu kosztów wynika, że osiągnięcie poprawy wskaźnika wynikowego poziomu kosztów jest możliwe drogą obniżki poszczególnych rodzajów kosztów i likwidacji źródeł strat nadzwyczajnych.

(Cd. na str. 5)

NASZE USPRAWNIENIA

Przebieg realizacji Uchwał V Plenum KC w przedsiębiorstwach budowlanych i budowlano-montażowych jest odmienny niż w przemyśle kluczonym. Szczególnie dlatego, że poszczególne budowy tych przedsiębiorstw pracują w wielkim rozproszeniu, zróżnicowany jest przedmiot ich produkcji, odmiennie niż w przemyśle kształtują się zadania ekonomiczne oraz struktura zatrudnienia. Do tego dochodzi zmienność warunków pracy często uzależnionych od kaprysów aury. Nowy system bodźców nie może więc w tych przedsiębiorstwach być wprowadzany mechanicznie. Musi ulec modyfikacji. Główną trudność w ustalaniu analogicznych zasad wprowadzania bodźców materialnego zainteresowania, jakie mają miejsce w przemyśle, stanowi zagadnienie planowania bazy.

W przedsiębiorstwach budowlano-montażowych w każdym roku, w zależności od potrzeb gospodarki narodowej, ustala się dla budownictwa zadania rzeczowe i plany oddawania obiektów do użytku. Zatem zmienność planów w poszczególnych latach uniemożliwia praktycznie odniesienie bazy do roku 1970. Stąd też nie określa się zadań wieloletnich, nie wprowadza się zasady przyrostu premii pracowników umysłowych i funduszu podwyżek płac robotników w zależności od poprawy wyników produkcyjnych w stosunku do bazy. Podstawowym celem działania tych przedsiębiorstw jest sprawna realizacja inwestycji i dlatego w nowym systemie bodźców materialnego zainteresowania nie można się wyzbyć zasadniczego kryterium dla celów premiowania, jakim jest wykonanie zadań rzeczowych, nie oznacza to jednak rezygnacji z mobilizującego systemu bodźców. Oszczędność na kosztach budowy, jakość wykonanej roboty i terminowość oddawania obiektów będą nagradzane w pierwszym rzędzie. Realny wzrost zarobków wiązać się musi ze skracaniem cykli budowy, z poprawą jakości produkcji oraz ze zwiększeniem współczynnika zmianowości maszyn i urządzeń na budowach.

Wielozmianowa praca i wysoka wydajność maszyn wymagają usprawnienia organizacji pracy i poprawy rytmiki robót na budowach, w transporcie i na bazach sprzętu. Z roku na rok musi wzrastać wskaźnik wykorzystania ciężkich maszyn. Na ten cel przeznaczony będzie odpowiedni fundusz premiowy, w tym około 10—20 proc. premii dla pracowników umysłowych. Jego uzyskanie będzie możliwe pod warunkiem wykonania rzeczowych zadań planowych w danym kwartale. W przeciwnym wypadku premie zostaną zawieszone. Natomiast im lepsze będzie wykorzystanie maszyn, co spowoduje zwiększenie efektów ponadplanowych, tym premie będą wyższe.

Inną kolejną inowacją jest wprowadzenia dodatkowej premii za szybsze niż ustalał cykl budowy oddanie obiektu produkcyjnego. Wysokość tej premii zróżnicowana będzie w zależności od stopnia skrócenia normatywnego cyklu budowy. Z tego wynika, że wzrost płac pracowników umysłowych i robotników przedsiębiorstwa budowlano-montażowego uzależniony będzie od korzyści jakie uzyskane zostaną w wyniku przedterminowego oddania do użytku inwestycji produkcyjnych. Premia ta będzie naliczona wg. specjalnej tabeli, która przewiduje, że przy skróceniu cykli do 5 proc. premia wzrasta o 3 proc. za każdy 1 proc. skrócenia, przy skróceniu od 5 do 10 proc. analogicznie o 4 proc., a przy skróceniu ponad 10 proc. aż o 5 proc. Dodatkowa premia przewidziana jest na wynagradzanie kadry kierowniczej i robotników mających największy udział w skróceniu terminów, w następującej proporcji: 30 proc. dla kadry kierowniczej, a 70 proc. dla robotników. Ponadto przedsiębiorstwa budownictwa inwestycyjnego, które osiągną w roku planowany wynikowy poziom kosztów, mogą przeznaczyć połowę osiągniętej przez przedsiębiorstwo oszczędności z tego tytułu na dodatkowy fundusz premiowy dla pracowników umysłowych i na fundusz podwyżek płac robotników.

Jako normatywny poziom kosztów przyjmuje się wartość kosztorysową sprzedanych obiektów i robót budowlano-montażowych, wykonanych własnymi siłami, a pomniejszoną o normę zysku przyjętą do kosztorysowania. Za wynikowy poziom kosztów przyjmuje się stosunek rzeczywistych kosztów własnych poniesionych na sprzedaży obiektów i robót budowlano-montażowych, wykonanych własnymi siłami, z uwzględnieniem rezultatów w pozostałej działalności przedsiębiorstwa. Wypłata za obniżkę kosztów może nastąpić tylko po całkowitym rozliczeniu wszystkich budów zrealizowanych w danym roku i po okresie gwarancyjnym.

Dodatkowy fundusz premiowy pracowników umysłowych dzielony będzie pomiędzy pracowników zarządu przedsiębiorstwa i jednostki produkcyjno-usługowe, stosownie do udziału poszczególnych jednostek organizacyjnych w uzyskaniu ponadnormatywnych oszczędności w roku obrachunkowym. Fundusz dodatków do płac robotników, będzie się dzielił proporcjonalnie do całkowitego zarobku brutto osiągniętego przez danego robotnika za rok obrachunkowy, a jego wypłata nastąpi jednorazowo po zatwierdzeniu rocznego sprawozdania finansowego. Zakłada się, że do udziału w wypracowanym dodatkowo zarobku uprawnieni będą tylko ci robotnicy, którzy w danym przedsiębiorstwie przepracowali nieprzerwanie co najmniej 6 miesięcy w

(Cd. na str. 6)

POŻEGNALNE PLENUM ZARZĄDU ZMS W KOMBINACIE

6 października odbyło się ostatnie plenum zarządu międzyzakładowego ZMS w Kombinacie, poświęcone ocenie dotychczasowej działalności organizacji młodzieżowej na budowach Zagłębia Miedzi. Na plenum przybyli: dyrektor ekonomiczny KGHM — mgr *Kazimierz Skibicki*, przedstawiciel ZO ZZG — *Marian Nowacki*, dyrektor ZG „Lubin" — *Janusz Bojakowski*, przewodniczący ZP ZMS — *Kalikst Juźwiak*, przedstawiciele rad zakładowych, rad robotniczych i byli aktywiści ZMS.

Pierwsze koło ZMS w Kombinacie powstało jesienią 1960 r. liczyło 17 członków. Jego aktyw stanowili doświadczeni dziś pracownicy przemysłu miedziowego — *Stanisław Downorowicz, Tadeusz Kunach, Marian Ulrych*. Ich praca koncentrowała się na organizowaniu czasu wolnego i podejmowaniu w czynie społecznym najpilniejszych prac porządkowych w mieście, mało kto pamięta, że to oni odgruzowali pierwszą w Lubinie piekarnię chleba, założyli zespół baletowy i teatrzyk kukiełkowy.

Nową treść działania ZMS przyniosły lata 1962—1964. W tym okresie ukształtowały się formy patronatu ZMS nad budową Zagłębia, powołano uniwersytet robotniczy. Wielka akcja młodzieży — porządkowanie placów budowy przed przekazaniem kopalń do eksploatacji zamyka ten okres. Jesienią 1968 r. na drugiej krajowej naradzie aktywu robotniczego z wielkich budów PRL w Lubinie wypracowano nową strukturę organizacji młodzieżowej w Kombinacie. Zarząd międzyzakładowy miał programować pracę organizacji zakładowych i jednocześnie przygotować je do podjęcia samodzielnej pracy. Zadanie to zostało wykonane. Z dniem rozwiązania zarządu międzyzakładowego ZMS w Kombinacie, zarządy organizacji młodzieżowych w zakładach zgrupowanych uzyskały pełną samodzielność.

Praca byłego ZMZ ZMS została bardzo wysoko oceniona przez dyrekcję kombinatu. Wyrazem tego była wypowiedź dyrektora mgr K. Skibickiego, a także srebrne odznaki budowniczy LGOM nadane pięciu aktywistom przez dyrektora naczelnego KGHM. Odznaczenia otrzymali: *Wiesław Kot, Jan Kubiak, Jerzy Naglik, Tamara Romanowicz, Jan Wałęsa*. Ponadto członkowie plenum otrzymali medale pamiątkowe odznaki „budowniczy LGOM".

(Go-Ja)

KŁOPOTY Z DOSTAWAMI

Grupa robót montażowych PMBPC pod kierownictwem Tadeusza Haniszewskiego kończy prace przy budowie drugiego ciągu zakładu przeróbki mechanicznej rudy kopalni „Lubin". W skład tego ciągu wchodzą trzy zasadnicze odcinki: flotacja, suszarnia i rozdrabialnia.

Zenon Adamczyk — starszy majster robót montażowych mówi, że obecnie pracują 4 brygady w składzie do 15 osób: brygada Zygmunta Lewandowicza na flotacji, Marcina Marszałka na suszarni, Augustyna Stohela na rozdrabialni i przy pomostach obsługi maszyn flotacyjnych i młynów oraz Edwarda Bartosińskiego przy agregatach pompowych i zgęszczaczach. Jednakże pracę cały czas utrudniały kłopoty z dostawami. Nie wywiązywał się przede wszystkim MAKRUM z Bydgoszczy. Przy tym dostawa często była realizowana nierytmicznie, niezgodnie z kolejnością procesu technologicznego. Utrudnieniem pracy były częste zmiany w dokumentacji. Na przykład dla maszyn flotacyjnych trzykrotnie zmieniano niwelację. Z tego powodu wystąpiło masę dodatkowych robót. Przy tym wszystkim dostawy przychodziły w podzespołach, a nie w gotowych urządzeniach, jak przewidywała umowa, trzeba więc było wykonywać wstępne montaże, a dopiero potem scalać. Tak było z rusztami łuskowymi na suszarni, względnie z przenośnikami stalowo-członowymi na rozdrabialni...

Mimo tych trudności montażyści dali radę i roboty nie są opóźnione. Zasługa to przede wszystkim czterech brygad, które pracowały bardzo ofiarnie.

Mich.

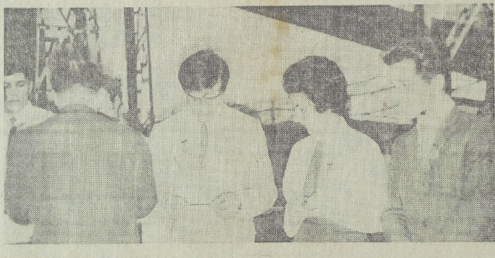

GÓRNICY OPIEKUJĄ SIĘ SZPITALEM

Oprócz ciągłej troski o stały rozwój sieci żłobków i przedszkoli, równie ważną sprawą jest stan szpitalnictwa. Problem ten nie uchodzi uwadze lubińskich przedsiębiorstw, jak również powiatowych władz partyjnych i administracyjnych. Na wrześniowej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej, w której uczestniczyli wiceminister przemysłu ciężkiego mgr inż. Włodzimierz Lejczak oraz dyrektor naczelny KGHM dr inż. Tadeusz Zastawnik, zatwierdzony został program rozwoju powiatu lubińskiego w latach 1971—1975. Jednym z jego punktów jest budowa nowoczesnego obszernego szpitala. Prace rozpoczną się już w roku 1971. Nim jednak zakończona zostanie budowa tego obiektu, rodzinom górników i samym pracownikom zagłębia miedzi dalej służyć będzie zbyt szczupły, jak na potrzeby dużego liczebnie miasta i powiatu, Szpital Powiatowy. Górnicza służba zdrowia, z uwagi na ograniczoną liczbę oddziałów specjalistycznych tylko częściowo zabezpiecza opiekę lekarską. Szpitale istniejące na terenie Lubina już w 1965 roku były zbyt szczupłe. Z inicjatywy Komitetu Powiatowego partii i dyrekcji KGHM „dolnośląskie" musiało wtedy zrezygnować z jednego ze swoich hoteli na rzecz utworzenia w Szpitalu Powiatowym większych oddziałów wewnętrznego i pediatrycznego.

Mając na uwadze trudną sytuację służby zdrowia w Lubinie komisja ideologiczna KP PZPR postanowiła poświęcić temu problemowi więcej uwagi. 11 września 1970 roku odbyło się wyjazdowe posiedzenie komisji, na którym Wydział Zdrowia Prez. PRN i dyrekcja szpitala zwróciły się z prośbą do nowo powołanego zakładu KGHM o przyjęcie patronatu nad Szpitalem Powiatowym.

W umowie zawartej pomiędzy wydziałami Wydziału Zdrowia i dyrekcją szpitala a dyrekcją zakładu ustalono, że szpital przyjmował będzie górników i ich rodziny, przeprowadzał będzie te badania specjalistyczne, których ze względu na brak bazy nie może prowadzić górnicza służba zdrowia oraz zorganizuje szkolenie dozoru w zakresie udzielania pierwszej pomocy. Dyrekcja zakładu będzie ze swej strony świadczyła pomoc materialną dla uzupełnienia wyposażenia szpitala w niezbędny sprzęt medyczny oraz wyasygnuje środki na przeprowadzenie niezbędnego remontu oraz przebudowy i modernizacji.

Jak nas poinformował ordynator oddziału wewnętrznego, dr Aleksander Szyrkowiec, po dobudowaniu zaplecza gospodarczego w szpitalu przy ul. Łokietka zostanie utworzony pododdział reanimacji i intensywnej terapii. Zostanie on wyposażony w najnowocześniejszy sprzęt medyczny, m. in. aparaturę wspomaganego oddychania. Już obecnie odbywa się szkolenie lekarzy i pielęgniarek w celu przygotowania ich do nowej, odpowiedzialnej pracy.

MAJA

KRÓTKO O WSZYSTKIM

SZKOLENIE W ZAKŁADACH KGHM

Od września inspektorat BHP Kombinatu wprowadził do swej pracy interesującą innowację. Miesięczne narady behapowskie, które dotąd miały charakter wyłącznie instruktażowy, odbywać się będą kolejno we wszystkich zakładach. Pierwsza narada odbyła się w kopalni „Lena" i była poświęcona organizacji szkolenia wstępnego i okresowego pracowników zatrudnionych w przemyśle miedziowym. Wzięli w niej udział pracownicy wydziałów BHP i szkolenia ze wszystkich zakładów zgrupowanych w KGHM.

Wybór miejsca narady nie był przypadkowy: dyrekcja „Leny" szczyci się wyjątkowymi osiągnięciami w zakresie organizacji i form szkolenia załogi.

Chodzi tu nie tylko o fakt, że kopalnia dysponuje wzorowym gabinetem ochrony pracy i bogatym zestawem pomocy poglądowych. Programy szkolenia opracowane są tu szczególnie starannie i wydane drukiem — oddzielne dla wykładowców i znacznie poszerzone dla słuchaczy. Szczególnie cenne formy wypracowano w zakresie szkolenia pracowników nowo przyjmowanych. Są one zróżnicowane i uwzględniają poziom wiedzy absolwentów zasadniczych szkół górniczych, robtników wykwalifikowanych, którzy nigdy nie pracowali w górnictwie i robotników niewykwalifikowanych. Każdy nowo przystępujący do pracy przechodzi pierwsze szkolenie teoretyczne, które trwa 8 godzin, po czym w ciągu dwu tygodni odbywa praktyczną naukę zawodu. Nim jednak rozpocznie naukę przyszłego zawodu, dokładnie poznaje cały zakład, różne stanowiska pracy. Po zakończeniu szkolenia praktycznego przechodzi ostatni kurs teoretyczny, również 8-godzinny, po czym zdaje egzamin.

Zdaniem dyrekcji kopalni taka organizacja praktycznej nauki zawodu gwarantuje pełniejsze przygotowanie kandydata na górnika i w rezlutacie — jego większą wydajność pracy. Co istotne, zakład posiada stałych wykładowców, którzy otrzymują za tę pracę wynagrodzenie.

Każdy nowicjusz przez 6 tygodni nosi znaczek przypięty do hełmu, na którym oznaczona jest data podjęcia pracy w kopalni. Tak „oznaczonym" pracownikiem interesuje się nie tylko dozór oddziałowy, ale i osoby dozoru wyższego kontrolujące roboty dołowe. Daje to korzyść podwójną: Oprócz szczególnej troski o prawidłowy przebieg nauki zawodu wyrabia słuszne przeświadczenie, że na „Lenie" każdy robotnik jest przedmiotem troski i zainteresowania kierownictwa kopalni.

Wrześniowa narada przyniosła wiele korzyści zakładowym służbom BHP i pracownikom działów szkolenia. Niewątpliwie już wkrótce upowszechnią oni cenne doświadczenia najstarszej w Polsce kopalni miedzi.

Małgorzata Jońca

STARSZY SIERŻANT MO JAN MATCZAK

Pracownik KP MO w Lubinie, JAN MATCZAK, za kilka miesięcy będzie obchodził srebrną rocznicę pracy w milicji.

Przeżył wiele: pamięta napad bandy Wyrobka na posterunek w Parchowie, gdy zamordowany został przez bandytów funkcjonariusz MO, JÓZEF PIL, prowadził sprawę zamordowania kierowcy taksówki, którego morderca zakopał w lesie koło Małomic i drugą sprawę, też przeciwko mordercy kierowcy. Sprawca mordu ujęty został aż w Szczecinie.

Ali

PRZED ZIMĄ

PRZYGOTOWANIA DO OKRESU CHŁODÓW

Dział socjalny PKBRM kończy już prace, związane z przygotowaniami do okresu zimowego. We wszystkich hotelach i budynkach wykonano konieczne naprawy, uzupełniono braki w oszkleniu obiektów, poprawiono instalacje wodną, kanalizacyjną i co. Czynione są starania w kierunku poprawy warunków pracy w kotłowni: jest to obiekt stary, przyjęty od poprzedniego użytkownika w nienajlepszym stanie. PBMPC — bo właśnie to przedsiębiorstwo było poprzednio właścicielem obiektu — miało dokonać koniecznych napraw przed terminem rozpoczęcia okresu grzewczego. Przygotowano też piasek do posypywania chodników i przejść dla pieszych.

Lan.

W POLKOWICACH BĘDZIE CIEPŁO

Nadchodząca zima nie powinna być groźna dla mieszkańców Polkowic. Wydajność kopalnianej elektrociepłowni, która zaopatruje w energię cieplną obiekty zakładu i miasto aktualnie przewyższa faktycznie zaporzebowanie, określone rozwojem miasta. Tak więc odpowiednia temperatura w mieszkaniach Polkowic będzie zależeć wyłącznie od sprawnie działających instalacji w mieście i poszczególnych budynkach.

(jon.)

AKCJA CZYSTOŚĆ

W pebekowskim hotelu nr 1 w Polkowicach społeczna komisja codziennie rano sprawdza czystość w pokojach. Wyniki kontroli, uzupełnione przez obserwacje na temat zachowania w pracy i w czasie wolnym, są podstawą do ocenienia pokoju, a raczej jego mieszkańców. Na specjalnej tablicy wpisuje się oceny: kolor biały oznacza, że nikt nie miał żadnych zastrzeżeń, że mieszkańcy ocenianego pokoju dbają o zachowanie porządku, są ludźmi zdyscyplinowanymi. Kolor czarny używany jest do oznaczenia pokoi brudnych, zaniedbanych, których mieszkańcy nie są w zgodzie z przepisami o dyscyplinie pracy, czy regulaminem hotelowym, Jeśli ocena pokoju i jego mieszkańców wypadła „średnio" — ocena pokoju i niebieski. Cała akcja oceniania mieszkańców hotelu zainicjowana została przez przewodniczącego samorządu hotelowego TADEUSZA DZIOKA. Jak się dowiadujemy, plansze z ocenami są miejscem codziennych spotkań i dyskusji mieszkańców hotelu. Wydaje się, że pomysł ten winien być szerzej stosowany.

ALI

PUNKT BIBLIOTECZNY W SZPITALU

Nikogo nie trzeba przekonywać, jak dużą rolę w procesie leczenia odgrywa psychiczny stan chorego. Decyduje o nim przede wszystkim troskliwość okazywana pacjentom przez ludzi w białych fartuchach. Pobyt w szpitalu, gdy stan zdrowia nie jest zbyt ciężki, znacznie może urozmaicić atrakcyjna lektura. Wychodząc z tego założenia dyrekcja Szpitala Powiatowego w Lubinie zorganizowała punkt biblioteczny dla chorych. Własne zbiory szpitala nie są zbyt obszerne: liczą około 200 tomów. Jednak w wyniku porozumienia zawartego z Biblioteką Powiatową punkt w szpitalu „zasilany" będzie nowymi nabytkami, dostarczanymi na określony przeciąg czasu. Szczególnie ważne są zamierzenia zebrania podstawowego księgozbioru z zakresu oświaty sanitarnej oraz uzupełnienia zbiorów fachowej literatury medycznej przeznaczonej dla lekarzy i pielęgniarek. Książki z tego zakresu zakupione zostaną z funduszy wyasygnowanych przez komitet przeciwalkoholowy. Zamierzenia dyrekcji szpitala idą jeszcze dalej, na oddziale pediatrycznym będą pełnić dyżury doświadczeni nauczyciele skierowani przez Wydział Oświaty. Ich zadaniem będzie czuwanie nad nauką małych pacjentów.

emjot.

RADA SZKOLENIOWA KOPALNI „LENA"

1 lipca 1970 r. w kopalni „Lena" w Wilkowie powołano zakładową radę szkoleniową. Dyrekcja kopalni uznając, że poziom wyszkolenia załogi ma duży wpływ na wyniki produkcji i bezpieczeństwo prowadzonych robot powołała w skład rady doświadczonych fachowców, długoletnich pracowników zakładu. Przewodniczącym rady jest mgr inż. ANTONI BOBER.

Rada opracowała szczegółowy program szkolenia pracowników, którzy rozpoczynają pracę w górnictwie oraz programy szkolenia okresowego. Opracowano też zbiór zaleceń i instrukcji dla nowo przyjętych. Wydawnictwa te spełniają ważną funkcję instruktażową dla wykładowców oraz ułatwiają aklimatyzację w zakładzie ludziom, którzy dopiero rozpoczynają górniczą karierę.

(jon.)

KOMPLEKSOWY PROGRAM ROZWOJU

Lubin jest położony w centrum zagłębia miedziowego Ten fakt jest powodem szybkiego wzrostu liczby mieszkańców: rozwój przemysłu miedziowego wymaga dużej ilości pracowników. Nierentowny jest system dojazdów do pracy: do kosztów realnych należy dodać niewymierne w złotówkach koszty społeczne: dodatkowe zaangażowanie transportu, dodatkowy czas, jaki traci na dojazd pracownik.

W warunkach Lubina następuje właściwie zjawisko wybudowania od podstaw nowego organizmu miejskiego, wraz z wszystkimi dodatkowymi urządzeniami: sieciami wodno-kanalizacyjnymi, energetycznymi, łącznością przewodową, systemem ogrzewczym, ciągami komunikacyjnymi.

Wymaga to właściwego planowania. Dlatego — w styczniu ubiegłego roku uchwalono na sesji Powiatowej Rady Narodowej kompleksowy program rozwoju miasta Lubina. Prace nad programem zostały podjęte dzięki inicjatywie Komitetu Powiatowego Partii. Rozpoczęto je w roku 1968. Zatrudniony był cały sztab ludzi.

Ich praca, zebrana w program, już jest realizowana; ich marzenia oblekają się w realne kształty.

Powstał — oparty o projekt — perspektywistyczny plan rozwoju miasta.

Plan ten został zatwierdzony przez Prezydium WRN we Wrocławiu uchwałą nr 31 z dnia 3 sierpnia 1970 r.

WKRÓTCE NOWE OSIEDLA

Na — jeszcze tylko na papierze istniejącym — osiedlu Świerczewskiego, wybudowane zostanie 11 budynków 5-kondygnacyjnych i 8 punktowców po 11 pięter.

Będzie to 4.500 izb dla 1.180 mieszkańców. Samo tylko osiedle zajmie obszar 23 hektarów.

Zaplecze usługowe będzie wystarczające dla planowanej ilości mieszkańców. Powstaną tutaj: szkoła podstawowa dla 960 uczniów, 2 przedszkola po 120 miejsc, żłobek na 80 miejsc, przychodnia, garaże — 360 boksów, klub spółdzielczy z kawiarnią i kwiaciarnią, supersam (940 m kw), pawilon handlowy, sklepy, pralnia, placówki usługowe rzemiosła, technikum ekonomiczne (3.300 m kw powierzchni użytkowej).

W projekcie przewidziano cały program „małej architektury: zieleń, ogródek jordanowski, ogród osiedlowy, boisko, place zabaw. Inwestycja będzie kosztować około 320 mln zł, z tego 15 mln przeznaczone jest na inwestycje wspólne, czyli, w pierwszym rzędzie, sieć cieplną.

Łącznie będzie to 290 tys. m sześc. kubatury w budynkach mieszkalnych i prawie 60 tys. m sześc. w usługach.

Realizacja inwestycji zacznie się już w roku 1971, budowlani przekażą miastu osiedle w 1975 roku.

JAKIE TO BĘDZIE MIASTO?

Podstawową — według założeń planu — osią komunikacyjną Lubina stanie się część obwodnicy śródmiejskiej i dalsze jej przedłużenie w kierunku zachodnim. Główna droga miejska prowadzić będzie od obecnego wlotu trasy z Wrocławia trasą obwodnicy południowej do wiaduktu nad torami z boku wsi Stary Lubin do drogi w kierunku Obory. Tam połączy się dwupoziomowym skrzyżowaniem z trasą Zagłębie — Legnica. Taki zasadniczy układ komunikacyjny jest konieczny. Funkcja Lubina, stolicy polskiej miedzi wymaga sprawnego połączenia komunikacyjnego z całym układem dróg państwowych.

Na południe od głównej osi miejskiej znajdzie się miejsce dla zakładów przemysłowych przemysłu lekkiego. Za terenem, zajmowanym obecnie przez dworzec PKP, znajdują się tereny, przeznaczone na lokalizowanie obiektów zaplecza technicznego miasta (magazyny, miejskie zakłady usługowe, zajezdnie i inne).

Przewidziano w planie rozbudowy obszerne tereny na „zielone płuca miasta": parki, zieleńce, planty, na ośrodki sportowe i wypoczynkowe. Oczywiście, usytuowano je na terenach fizjograficznie gorszych. Przewidziano też powiązanie z miastem ośrodka wypoczynku świątecznego w Małomicach.

Niedaleko obecnego dworca PKP powstanie centralny dworzec PKS: są to obiekty niejako sprzężone, powinny więc być zlokalizowane razem.

Pomiędzy poszczególnymi dzielnicami zostaną zlokalizowane obiekty specjalne, o charakterze usługowym. Tu będą się znajdowały szkoły, tereny sportowe, ogrody osiedlowe. Przy wlocie drogi z Wrocławia powstanie zespół szkół średnich i budynki, w których będą znajdowały się wyższe uczelnie i instytuty naukowe.

Do roku 1985 zostaną zakończone wszystkie prace przy zrealizowaniu ogólnomiejskiego układu komunikacyjnego i zakładaniu sieci uzbrojenia podziemnego. Tak więc wtedy dopiero znikną główne bolączki miasta: braki gazu, wody, mała przepustowość kanalizacji, za mała sieć telefoniczna itp.

Obecnie pilnym zadaniem jest realizacja zachodniej obwodnicy śródmiejskiej i jej przedłużenie do Fabryki Domów: stamtąd przecież będą transportowane elementy nowych domów.

Budownictwo mieszkaniowe zostanie skoncentrowane na osiedlach Świerczewskiego, Przylesie, Zachodnim, Polna i — oczywiście, na już zabudowanych osiedlach Staszica i b. osiedla awaryjnego. Te dwa ostatnie są już w zasadzie zakończone, obecnie trwają prace nad wykończeniem, założeniem małej architektury itp.

W dzielnicy śródmiejskiej powstanie — obok już istniejącego budownictwa mieszkaniowego — centrum administracyjno-handlowo-kulturalne.

Budownictwo przemysłowe będzie lokalizowane na terenach już obecnie zajętych pod zakłady produkcyjne: okolice ulicy Ścinawskiej, rejon dworca PKP, a także na nowym obszarze przemysłowym przy drodze na Chocianów.

Powstanie też centralny stadion sportowy, zespół obiektów przeznaczonych dla lecznictwa zamkniętego i otwartego i tereny budownictwa indywidualnego.

ZAŁOŻENIA ROZWOJU

Założenia rozwoju lubińskiego zagłębia miedziowego przewidują, że w roku 1985 liczba mieszkańców Lubina osiągnie wielkość 80 tysięcy mieszkańców. Te wyliczenia okazały się za małe: już wiadomo, że liczba mieszkańców stolicy polskiej miedzi dojdzie do 120 tysięcy osób – a to jeszcze nie są wielkości graniczne.

Istniejące plany zakładają wykonywanie wszelkich urządzeń towarzyszących tak, by mogły być one adaptowane i rozwijano do potrzebnych wielkości.

Lubin jest – i w przyszłości będzie – miejscem zamieszkania dla pracowników przemysłu miedziowego. Oczywiście, nie znaczy to, że nie będą się w tym mieście rozwijały inne gałęzie przemysłu; powstanie nowy zakład – przemysłu lekkiego – którego pracownicami będą przede wszystkim kobiety. Fabryka Instrumentów Lutniczych zostanie zmodernizowana i przeniesiona do nowych obiektów. Rozwijany i modernizowane będą zakłady i przedsiębiorstwa budowlane, usługowe, komunikacyjne, powstaną instytuty naukowe.

W Lubinie są i tu będą się rozwijały administracje zakładów przemysłu miedziowego.

W mieście będą lokalizowane specjalistyczne szkoły zawodowe, technika, wydziały uczelni wyższych, instytuty naukowe.

POWSTAJE NOWY LUBIN

KONIECZNOŚĆ PLANOWANIA

Stolica zagłębia miedziowego — Lubin — rośnie. Jest tu stale brak mieszkań, za mało sklepów, punktów usługowych. Są istotne kłopoty w dostarczaniu wody, ciepła, gazu. Sieć telefoniczna nie jest wystarczająca.

Narzekamy że w sklepie są kolejki, że ulica jest rozkopana, że nie ma wody, gazu. Psioczymy, że wniosek o założenie telefonu leży kilka lat...

Są to kłopoty każdego rozwijającego się miasta. Przecież Lubin kilkakrotnie już powiększył swoją liczebność.

Kłopoty są przejściowe. Zespoły projektantów — działających w myśl poleceń uchwał rządowych, planów perspektywicznych projektów — nie próżnują. W pracowniach architektów powstają projekty nowych osiedli.

Chcemy pokazać kilka tych projektów, wyliczyć, jakie obiekty uzyska miasto po ich zrealizowaniu, jakie kłopoty odpadną. Po zrealizowaniu planu rozbudowy miasta, stolica polskiej miedzi będzie pięknym, zielonym i wygodnym miastem.

Zasadnicze znaczenie dla prawidłowego rozwoju każdego miasta ma odpowiednia koordynacja procesów inwestycyjnych. Realizacja planu budowy właściwie nowego Lubina będzie przebiegała etapami. Jako jedyne z pierwszych powstało osiedle Świerczewskiego oraz Przylesie i Polna.

Wydaje się, że równolegle powinna postępować budowa centrum administracyjno-handlowo-kulturalnego. Braki w sieci placówek handlowo-usługowych są już bardzo dotkliwe dla wszystkich, i dla mieszkańców, i dla tych, którzy tylko dojeżdżają do pracy. Oczywiście, że sprawą zasadniczej wagi jest ścisła koordynacja robót budowlanych z wykonawstwem sieci uzbrojenia i układu komunikacyjnego: pewne jest że wykonanie uzbrojenia terenu i ciągów komunikacyjnych winno poprzedzać prace budowlane.

Zresztą — wtedy taniej i ekonomiczniej się buduje.

Rzeczą znaną jest, że narastanie procesów budowlanych wtedy, gdy organizm miejski musi pełnić swoje normalne funkcje, powoduje szereg kolizji na styku mieszkaniec — wykonawca inwestycji. Takiemu stanowi rzeczy może zapobiec tylko odpowiednie planowanie. I konieczne jest wykonanie PRZED PRZYSTĄPIENIEM DO BUDOWY generalnego projektu organizacji budowy — nie jako jednostki, ale całości budowy zespołu miejskiego. Prace takie zostały już rozpoczęte przez Wojewódzką Pracownię Urbanistyczną. Powinny do tych prac włączyć się przedsiębiorstwa budowlane działające na terenie zagłębia miedziowego.

Konieczne jest zresztą planowanie i koordynacja we wszystkich szczegółach tego przedsięwzięcia: i w działaniu służb inwestorskich i pracach wykonawczych, w organizacji planowania i działaniu gospodarzy terenu: rad narodowych.

I dlatego cenna jest inicjatywa Wydziału Budownictwa we Wrocławiu, zalecająca umieszczenie w Lubinie filii wrocławskiego Miastoprojektu, które będzie jednostką wiodącą w zakresie opracowań projektów budowlanych.

NAJWAŻNIEJSZE LICZBY

	1960	1965	1968	1970	1975	1985
LUDNOŚĆ	5.470	13.300	22.460	26.000	46.000	80.000
MIEJSCA PRACY	2.560	5.800	17.780	8.850	20.200	35.000
TERENY MIEJSKIE (ha)	380	–	588	663	750	1.240
POWIERZCHNIA MIESZKALNA (m²)	140.680	–	278.700	453.000	636.000	144.000
POWIERZCHNIA HANDLU (m² pow. użytk.)	1.850	–	9.530	10.680	23.200	46.800
POWIERZCHNIA ZAKŁADÓW GASTRONOMICZNYCH	750	–	4.022	7.120	13.200	24.800

(dane na lata 1970–1985 podano według opracowań Prezydium PRN w Lubinie.

(przy wskaźniku 20 m² powierzchni og. na 1 mieszkańca, poprzednie dane przy wskaźniku 16 m² na 1 mieszkańca).

FABRYKA DOMÓW

Koszt = 295.135.000 zł.

Fabryka będzie mogła wyprodukować około 6.890 izb rocznie.

Średni koszt 1 izby wynosi 17.032 zł.

Zwrot nakładów nastąpi za 12,5 lat.

Fabryka domów już jest budowana w Lubinie. Zlokalizowano ją niedaleko Bazy Dalekiego Zasięgu, przy trasie Wrocław — Zielona Góra. Zajmie obszar 8,5 hektara. Zatrudniać będzie na trzy zmiany 373 pracowników.

W budynkach, które powstaną z produkcji fabryki, mieszkać będziemy w izbach o średniej powierzchni 14,3 m kw., a wyprodukuje się rocznie 98.500 m kw. powierzchni użytkowej, w tym powierzchni mieszkaniowej — 64.840 m kw.

Koszt budowy — ponad 295 milionów złotych — obejmuje i sam koszt wybudowania fabryki i koszt wybudowania wszystkich innych urządzeń pomocniczych: Domu Młodego Robotnika, dróg dojazdowych itp.

Jest takich fabryk w Polsce 5, a lubińska będzie najbardziej rentowna — wskaźnik syntetyczny ekonomicznej efektywności jej jest najkorzystniejszy.

Produkować będzie się Wrocławską Wielką Płytę; powstaną tu domy, opracowane przez polskich architektów z Wrocławskiego Miastoprojektu.

Fabryka „urodziła się" na stołach kreślarskich w NRD — jest tworem inżynierów niemieckich, ale przystosowanym do wymogów, jakie stawiali nasi projektanci.

Na czterech liniach będzie produkować się elementy: Są to linie: form uchylnych, form bateryjnych, elementów drobnych i uzupełniających, oraz linia form sanitarnych. Produkcja zaczynać się będzie od wieży — stanowiska mieszania betonów, wysokiego na dwadzieścia kilka metrów. Kruszywo przetransportują gigantyczne przenośniki, beton — „popłynie" pneumatycznie, prosto z pięciu silosów. Większość czynności zaprojektowano jako automatyczne, od dozowania kruszywa do betonowania (centralnie sterowane przez dyspozytora z wieżyczki obok mieszalni betonu).

Elementy, wyprodukowane transportowane będą do miejsca zamontowania w paletach — zaprojektowanych przez wrocławski ZBiD. Ta forma transportu stwarza dalsze oszczędności: pozwoli na zmniejszenie wielkości magazynów, skróci czas transportu, i czas oczekiwania pojazdów na za- i wyładunek.

Fabryka domów rocznie zużyje 160 tys ton piasku i żwiru, 15 tys. ton cementu, 4 tys. ton stali.

Już wykonano część prac. Zakończenie budowy nastąpi w czerwcu 1972 roku, w trzecim kwartale przewiduje się rozruch fabryki, potem zacznie się produkcja. Szybciej i łatwiej będą wznosili domy budowlani z LLPB, dla nich bowiem w pierwszym rzędzie ten obiekt, dla nich i dla nas wszystkich. Na produkcję nowej fabryki czekają też mieszkańcy okolicznych miast; transport elementów jest opłacalny do 60 km odległości.

Z ramienia ZIP „opiekunem" nowej inwestycji lubińskiego zagłębia miedziowego jest mgr inż. Roman Duda — główny specjalista do spraw frabryk domów.

Wykonawcy

NAJLEPSI Z DOBRYCH

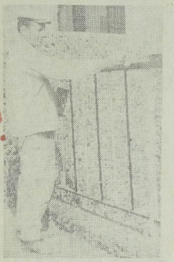

*

Brygada murarsko-tynkarska **Stanisława Krzyśko**. Wykonuje 287 proc. normy!

Malarz **Tadeusz Skrzypik** osiąga 383,7 proc. normy.

*

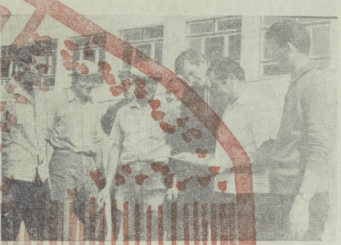

Wykonawcą budowy nowych osiedli — i zresztą całego Lubina — jest Legnicko-Lubińskie Przedsiębiorstwo Budowlane. Przedsiębiorstwo legitymuje się nie najgorszymi wynikami! od chwili powstania oddało mieszkańcom ogółem prawie 20 tys. izb w nowym budownictwie, a adaptowało do potrzeb mieszkaniowych i administracyjnych 22 tys. izb (na osiedlu „D"). Produkcja globalna przedsiębiorstwa wynosi półtora miliarda zł., w tym na rzecz KGHM — 877 mln.

Przedsiębiorstwo szybko się rozrasta: w 1962 r. oddano zaledwie 569 izb, natomiast w 1970 — 4.561.

Plany na okres 1971 do 1975 r. przewidują przerobienie takiej samej sumy półtora miliarda zł., jak poprzednio w ciągu lat 8, ale przy nie większej niż obecnie ilości pracowników.

CENTRUM ADMINISTRACYJNO- USŁUGOWO-KULTURALNE

W dzielnicy śródmiejskiej, na jej południowym krańcu, powstanie wielkomiejskie centrum Lubina. W budynkach, których kształty istnieją tylko w wyobraźni zespołu projektantów, umieszczone zostaną prezydia powiatowej i miejskiej Rady Narodowej, Komitet Powiatowy Partii, sąd, prokuratura i komenda MO. Powstanie tu też Pałac Ślubów, budynek administracyjny, kinoteatr na 800 miejsc, biblioteka na 173 tys. tomów, domy: towarowy, młodzieżowy i mody, pawilon meblowy, księgarnia, pawilon usługowy i kombinat gastronomiczny. Zespół gastronomiczny będzie liczył 10.400 m kw.

OBSZAR MIASTA

Kompleksowy projekt budowy miasta przewiduje znaczne powiększenie terenów miejskich. Będzie to konieczne: dla 120 tys. mieszkańców potrzeba jest więcej miejsca.

Proponuje się do roku 1975 włączyć do terenów Lubina obszar wsi Małomice. Na tym terenie powstaną ośrodki sportowo-rekreacyjne, tereny zielone i przeznaczone na ogrody a także budynki małe, indywidualne.

Obszar wsi Miroszowice zostanie włączony w granice miasta później, w latach 75—85. Powstanie tam osiedle mieszkaniowe, osiedle stu domków idywidualnych, ogródki działkowe i część plant miejskich.

Wtedy Lubin zajmowałby 30 kilometrów kw.

MAŁA ARCHITEKTURA

Projektowane osiedla będą ładne. Zresztą — obrazuje to nasza fotografia. Ale nie same budynki będą tworzyły akcenty przestrzenne: projektanci przewidzieli na nowych osiedlach dużo terenów zielonych, trawników, kwiatów, fontann i kaskad wodnych.

Przewiduje się też nowoczesne rozwiązania ciągów komunikacyjnych. Ciągi piesze będą rozgraniczone od tras dla ruchu kołowego.

Kompleksowe opracowanie zieleni miejskiej przewiduje zespół plant miejskich, na których znajdą się pawilony usługowo-gastronomiczne. Przewiduje się też, że na części terenów zielonych urządzone zostanie muzeum.

TERENY ZIELONE

Obecnie tereny zielone zajmują 66 ha. Przewiduje się, że w ciągu najbliższych lat zostanie przebudowany park Ścinawski i zabudowany ośrodek wypoczynkowo-sportowy w Małomicach, a także około 15 ha innych terenów zielonych.

W latach następnych zostaną zagospodarowane tereny, zajmujące obszar około 130 ha: park kultury i wypoczynku, park przy ul. Rudnowskiej, tereny przy obwodnicy, park przy osiedlu Przylesie, gdzie zachowana zostanie istniejąca już strzelnica, tereny tzw. „Kalangi" i oczywiście, tereny wsi Miroszowice.

ZESPÓŁ PROJEKTANTÓW

Projekty powstają w pracowni Miastoprojektu, którą kieruje mgr inż. arch. **KAZIMIERZ KLIMASZEWSKI**. Głównym projektantem miast Lubinia i Polkowic jest mgr. inż. arch. **RYSZARD SPŁAWSKI**. W zespole działają: mgr inż. arch. **BOGNA KLIMASZEWSKA**, mgr inż. arch. **RAFAŁ OSTROWSKI**, mgr inż. **MIROSŁAW RACUBON**, mgr inż. **JAROSŁAW BARANACZENKO**, mgr. inż. **WANDA KUŚMIDROWICZ** oraz artysta rzeźbiarz **ZBIGNIEW MAKAREWICZ**.

Kolumnę opracował:
A. LICZBAŃSKI

Patriotyzm lokalny w ćwierćwieczu Ziemi Lubińskiej, odczytany przez socjologa nie jako zaściankowość i prowincjonalny partykularyzm, lecz umiłowanie wszystkiego co człowiek ukształtował dla swojej ojczyzny, przechodził rozmaite etapy, afirmował różne wartości, zawierał różne treści. Istotnym dla kształtowania społeczności lokalnej regionu było swoiste sprzęgnięcie z jednej strony warunków obiektywnych społecznej adaptacji i integracji, z drugiej — tworzenia przekonań i postaw patriotycznych, jakże często manifestowanych trwałymi wartościami, które stanowiły spoidło grup społecznych, ich przekonań i więzi szczególnego pokroju. Gdyby postawy te uformować we wspólnym mianowniku, wyliczyliśmy wśród nich miłość ojczyzny, jej

w klubie, ci, którzy przybyli do Lubina tuż po wyzwoleniu. Ziemia lubińska przedstawiała wówczas obraz ruin i zgliszcz. W kwietniu 1945 r. w Trzebnicy ustanowiono siedzibę urzędu „Pełnomocnika Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Okręg Dolnego Śląska". Z grupy 350 osób oddelegowano 20 pionierów na obwód siódmy, czyli do Lubina. Ta pierwsza grupa odważnych i zaopatrzonych tylko w skromną żywność ludzi osiedliła się przy ul. Kolejowej (obecnie Odrodzenia). Pierwsza wspólnota ludzi, którzy zdecydowali o losach małego miasteczka. Oni to kierowali jego odbudową, zaopatrzeniem, organizacją osadnictwa w warunkach, gdy grasowały jeszcze bandy SS i własowców i niedobitki armii hitlerowskiej.

PIONIERZY ZIEMI LUBIŃSKIEJ

STANISŁAW POLANOWSKI

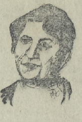

Rysował: ANDRZEJ OWCZAREK

bogactw i piękna, jej krajobrazu kulturalnego, cech i wartości ojczystych nagrodzonych przez wieki. Przywiązanie do swego miasta już tylko dlatego, że jest ono moim miastem, naszym miastem, ale też dlatego, że miłość ta jest trzeźwa i rozumna„ eliminująca to, co złe, wszechogarniająca to, co dobre, humanitarne, postępowe. Stefan Żeromski pisał:

„Ojczyzna — to samo życie. Jak krew bije w tętnach, jak serce w piersiach uderza, jak myśl w mózgu przepływa — tak w nas żyje ojczyzna".

W takim ujęciu zagadnienia mieści się aktywna miłość do ziemi rodzinnej, zwana regionalizmem.

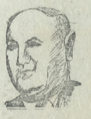

Już po 1945 roku, potem z chwilą odkrycia pokładów rud miedzi, regionalizm w pewnym sensie stawał się jednostronny. Nadmierne domaganie się nakładów na rozwój rejonu, lub nakłady inwestycyjne na skalę lat 60-tych i obecnie, stwarzają niebezpieczeństwo zacierania szerszych horyzontów. Mimo, że nie jest to zjawisko powszechne, to jednak jego cząstkowe przejawy nie mogą być bogatelizowane w głównym nurcie wychowania społecznego. U źródeł tej mentalności leży zarówno okres zaborów w XIX wieku, polityka hitleryzmu polegająca na wykorzystywaniu odrębności regionalnych do walki z polską świadomością narodową, jak również układ stosunków społecznych po wojnie, gdy rozpoczęły się niespotykane w tysiącletniej historii państwa polskiego migracje ludności, migracje ze wschodu i zachodu, niemal z całego świata.

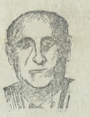

★

Każdy zakątek Ziem Zachodnich „po wiekach odzyskanych" legitymuje się w ostatnim ćwierćwieczu takimi osiągnięciami, które stanowią już nie tylko argument rozumowy. Jak pięknie napisała prof. Ewa Maleczyńska: „chodzi o świadomość młodego pokolenia, że tą oto fabrykę ogruzowywał i budował mój ojciec, że tę szkołę organizowała moja matka, ten zespół chóralny zapoczątkował ongiś mój brat". Chodzi tedy w racjonalnym regionaliźmie o taką świadomość, wkłady pokolenia starszego i młodszego w rozwój regionu, która rodzi silną więź emocjonalną ze swoim miastem, ze swoją wioską.

★

Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubińskiej nie wyszło ze swojej zaściankowości. Nieco szerzej rozumieją zagadnienie regionalizmu działacze Dolnośląskiego Towarzystwa Oświatowego, Towarzystwa Wiedzy Powszechnej i Powiatowej i Miejskiej Bibloiteki Publicznej. Ale i ich coraz szersza i efektywniejsza praca ogranicza się tylko do upowszechniania wiedzy o regionie. Izba Pamiątek DTO w Górnej Suchej, wiele cennych prób miejscowego PTTK i jego niestrudzonego działacza Jana Bilińskiego, próby tworzenia zbiorów regionalnych w bibliotekach publicznych; nie załatwi wielu braków i niedomagań.

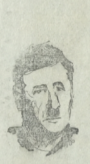

★

Archiwalia rozproszone są po całym Dolnym Śląsku, głównie materiały znajdują się w Archiwum Państwowym w Legnicy, wymagają centralizacji w Lubinie. Na wzór Płocka i Puław już dawno winna powstać w Lubinie stacja badawcza Komitetu Badań Rejonów Uprzemysławianych PAN. Same, okazjonalne, sesje naukowe placówek i towarzystw naukowych o charakterze wyjazdowym niewiele pozostawiaja dla regionu, podobnie jak niewiele dowiadujemy się o losach badań przeprowadzanych na terenie powiatu przez różne ekipy pracowników naukowych i studentów. Powstała w Lubinie filia Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy rozpadła się nie dlatego, że brak nam talentów twórczych, ale dlatego, że nikt nie interesował się tą cenna inicjatywa, z Zarzadem Powiatowym ZMW włącznie. A trzeba sobie uprzytomnić fakt, że w okresie 10 lat z ruchu KKMP wyrosło kilkunastu członków Związku Literatów Polskich, że, dla przykładu: w Łodzi w tym okresie KKMP debiutował 40 pozycjami książkowymi, zaś wrocławski KKMP tylko w latach 1965—1968 wydał 10 publikacji książkowych 6 swoich członków.

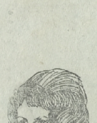

Michał Czupiński
Jan Początek
Jadwiga Początek
Antoni Ptaszkowski
Józef Rasała
Paulina Duda
Józef Nojman
Danuta Gościńska.

★

Żyją wśród nas, spotykamy ich na ulicy, w zakładzie pracy, na zebraniu ZBOWiD i równo ci, którzy przybyli 2 maja 1945 r., I oni i następni, którzy osiedlili się na stałe w ramach repatriacji i reemigracji, zasługują na szersze opracowanie tego okresu. Nie jest jeszcze za późno.

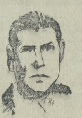

Autor tego artykułu przeprowadził wśród pierwszych „Ankietę Pioniera Ziemi Lubińskiej". Ożyły wspomnienia tamtych dni. Z perspektywy czasu wydobywamy każdy szczegół związany z obrazem miasta, obyczajami, nawykami, postawami i kulturą pierwszych osadników. Tworzymy z autopsji nowy dokument historyczny w postaci wywiadu autoryzowanego. Z grupy przybyłej 2 maja niewielu pozostało. Sięgamy do następnych, do tych, którzy żyją do dziś, pracują lub wypoczywają na zasłużonej emeryturze. Dziś są oni przykładem i wzorem szczególnie wzniosłej i szlachetnej osobowości człowieka.

★

Lubin w końcu maja 1945 r. liczył już 146 mieszkańców. W następnych miesiącach przybywali następni. W lipcu w wagonach towarowych przybyło 68 rodzin z Polski centralnej. 29 września z Rychcic (obwód Drohobycz) przybyło 500 osób. Do Chocianowa skierowano osadników z Gródka Jordanowskiego, Komarna, Rawy Ruskiej, reemigrantów z Rumunii, Jugosławii i Francji. W Polkowicach zamieszkali najpierw osadnicy z Polski centralnej, następnie przybyły grupy z Rumunii. W końcu 1945 r. powiat zamieszkiwało 2 tys. Polaków, a Lubin ok. 300 osób.

★

Nie można jednak ograniczać pojęcia „pionier" tylko do roku 1945. Treść pojęcia sięga czasowo szerzej, przynajmniej do 1947 roku. Każdy rok znaczony był ogromnym trudem w odbudowie miast i wsi, w organizacji władz administracyjnych, w rozminowaniu pól, uruchamianiu pierwszych zakładów, stołówek, szkół i placówek kulturalnych. Etapu tego nie da się jednak ograniczyć ramami czasowymi.

★

Wielu z tych, którzy przybyli w 1946 i 1947 r., stanęło na ziemi ojczystej po raz pierwszy. Wielu przybyło wprost z obozów koncentracyjnych jak ANTONI KLICHA, lub obozów jenieckich jak JÓZEF KOWALSKI ze stalagu VIII B i F Lamsdorf, czyli z Łambinowic w woj. opolskim. Przybył tu partyzant z pola walki JÓZEF WOŁOSZYN, działacz ruchu robotniczego BOLESŁAW SITKOWSKI, powstańcy wielkopolscy ANTONI BANASZAK, JAN DWORCZAK, JÓZEF SOBCZAK i STANISŁAW WARDEGA, marynarz z kampanii wrześniowej WŁADYSŁAW WOLFF i in. Mieszka w Lubinie organizator Zwiazku Osadników Wojskowych BŁAŻEJ PŁAZA i ten, który w kwietniu 1945 r. ścigał w powiecie lubińskim resztki wojsk hitlerowskich, żołnierz II Armii Wojska Polskiego EDWARD NOWAK.

★

Dziś ludzie ci są żywą i barwną kroniką tamtych dni. Lubin był zniszczony w 70 proc. Jak wspomina MICHAŁ CZUPIŃSKI, szerokie i zaminowane pola pokryte były dywanem czerwonych maków. Sam Lubin pozbawiony był oświetlenia i transportu. Jeszcze w końcu 1946 r. na 42 tys. ha użytków rolnych, 16 tys. ha było zaminowanych. W budynku przy ul. Odrodzenia 32, w obecnym Młodzieżowym Domu Kultury, ulokowało się Starostwo Powiatowe. W dniu 15 maja wicestarosta JEŻEWSKI oficjalnie ogłosił mieszkańcom zgromadzonym na wiecu w rynku, że odtąd władzę sprawuje Starostwo Powiatowe. *Dzień ten należy uważać jako datę ustanowienia administracji polskiej w Lubinie.*

Władysław Mikłaszewski
Anna Brągiel,
Franciszek Brągiel
Władysław Błaszkiewicz
Bronisława Wilczyńska
Antoni Wilczyński
Jan Ostrowski
Stanisław Misztal.

★

Takie były początki. W następnych odcinkach opowiemy o poczynaniach pierwszych władz, o trudach i kłopotach, poświęceniach i wyrzeczeniach ludzi, którzy stawiali podwaliny nowej rzeczywistości. Konfrontacja tamtych lat z epoką wielkiej miedzi przyda się szczególnie młodzieży, dla której Lubin jest żywym przykładem nie tylko procesu historycznego, ale także możliwości twórczych, które niesie z sobą ustrój socjalistyczny.

Zmęczona stal

ODC. 4

ALEKSANDER SZYRKOWIEC

Chłopcy wyciągnęli z narzędziowni ekstraktor i zaczęli manipulować przy łusce. Szwaby zorientowali się, że z „polskim pancerem" jest coś nie w porządku. Dwóch faszystów wylazło nad okop, bezczelnie zaczynając przy czymś się grzebać. Paweł zgadywał zamiary nieprzyjaciela, ale poza chęcią spłoszenia, nic mu do głowy nie przychodziło.

– Choroba, żebym chociaż posiadał na uzbrojeniu kaem, to by ta hołota wiała, gdzie pieprz rośnie – mamrotał pod nosem.

Na skarpie ukazał się biały język ognia. To przeciwpancerny granatnik niemiecki witał Pawła swym śmiercionośnym ładunkiem. Ognista kula, jak kamień rzucony z katapulty, łukiem leciała powoli w kierunku działa pancernego. Chorąży bezradny, posyłał pod adresem nieprzyjaciela wiązankę dosadnych przekleństw. Ten rodzaj broni psychologicznej był zawsze dostępny.

Rozległ się nagły oślepiający wybuch i potężny grzmot zahuśtał czołgiem. Chorąży odruchowo przylgnął do pancerza. Gdy znowu spojrzał przez peryskop – jabłoni już nie było, tylko kawałki rozszarpanego drzewa, wyłaniając z dymu, bezładnie spadały na ziemię.

– Co się stało? – spytał Połocki.

– Chybiony panzerfaust rozwalił jabłoń – odpowiedział Koprzywa.

Rozzuchwaleni brakiem reakcji ze strony czołgu, tamci przygotowywali następny atak.

Tymczasem Cygan z plutonowym nerwowo pracowali nad usunięciem defektu. Chorąży spojrzał w lewą stronę. Tuż za rogiem domu młodziutki kapral z piechoty przygotowywał się ze swoim „Maksymem" do zajęcia pozycji ogniowej.

– Kapralu! Krzyknął Koprzywa puśćcie parę serii do tych Szwabów na skarpie, bo sukinsyny mi pudło rozwalą.

Strzelec wysunąwszy lufę ku przodowi zaczął pruć z kaemu na oślep. Pomoc piechura niewiele była warta, gdyż cekaemista, schowawszy głowę za narożnikiem ściany, tuż przed nosem rył ziemię pociskami. W tej sytuacji Paweł niewiele miał do stracenia, więc postanowił działać. – Połocki, obejmij komendę – rozkazał i wyskoczywszy z czołgu jednym susem znalazł się obok stanowiska kulomiotu. Jak snopek słomy odrzucił chłopaczka od „Maksyma", czyniąc przy tym soczyste uwagi. Chorąży jednak nigdy w życiu nie strzelał z „Maksyma":

– Gdzie się naciska mazgaju?

– Na łapki, panie poruczniku – padła odpowiedź.

Zaterkotał karabin maszynowy. Pociski pruły skarpę coraz bliżej niemieckich okopów. Chorąży kurczowo przylgnął do kaemu posyłając seria za serią w kierunku nieprzyjacielskiego granatnika.

– Schowaj łepetynę Krzyżaku, jeśli cię grzecznie proszę... – cedził słowa przez zaciśnięte zęby, a gdy hitlerowcy znikli z pola widzenia, zwrócił się do kaprala: – Poprykajcie z waszej trajkotki do nich, bo muszę pudło z ogrodu wyciągnąć.

Zbocze było spadziste i stąd ewakuacja wozu bez wskazywania kierowcy drogi groziła przewróceniem się czołgu. Na każdą próbę wychylenia się zza muru faszyści odpowiadali bezładną strzelaniną.

– Cygan! – krzyknął dowódca – powiedz starszynie niech cofnie maszynę w lewo do tyłu aż róg domu w peryskopie zobaczy. Następnie Paweł, stojąc przy krawędzi domu, ruchem prawej ręki kierował manewrem czołgu.

Faszyści przypuścili gwałtowny ogień z broni maszynowej. Pociski gęsto dzwoniły o pancerz wozu. Ale po chwili czołg jakoś szczęśliwie wylazł z ogrodu i schował się za chałupę, by do czasu, aż się wyliże z defektu, swoim widokiem nie drażnił zbytnio nieprzyjaciela.

Ziemia mówi...

ZAKOPALISKO

Z drogi wiodącej z Piskorzyny do Wąsosza na niewielkim wzniesieniu widać sylwetkę człowieka stąpającego za pługiem. Kończył się pracowity dzień. Pole było niewielkie, na piaszczystym wzgórzu, dochodzące do akacjowego zagajnika. Pług wolno przerzucał piaszczystą ziemię. Rolnik odrzucał co większe wyorane kamienie. Nie raz zastanawiał się skąd bierze się tych kamieni tutaj tak dużo; podczas każdej orki systematycznie je wydobywał i odnosił na skraj pola. Tym razem widział skorupy rozbitego garnka. Pług zahaczył o kolejny kamień, spod niego wyłonił się niespodziewanie ciemny, pękaty, gliniany garnek z maleńkimi okrągłymi uchami. Rolnik wydobył garnek z ziemi i wysypał z niego zawartość. Zamiast oczekiwanych złotych, czy też srebrnych monet wnętrze garnka zawierało zwykłą ziemię zmieszaną z jakimiś szaropopielatymi ni to kamykami, ni drewienkami. Były to kawałki kości.

Niedaleko znalezionego naczynia pod warstwą piasku krył się następny garnek, nieco mniejszy, przykryty od góry kamieniem, We wnętrzu były jakieś metalowe kółka pokryte śniedzią. Wyglądały na bronzoletę zrobioną z czegoś w rodzaju płaskiego drutu i mały pierścionek. Obok znalazł się jeszcze jeden, najmniejszy garnuszek. Prócz ziemi nie było w nim niczego. Dalsze poszukiwania nie dały żadnego rezultatu.

Rolnik szybko zakończył orkę. Znaleziony „skarb" pieczołowicie ułożył w słomie na furmance i ruszył w dół, ku domowi. Po wjeździe na podwórko swojego gospodarstwa i postawieniu wozu pod szopą, zawołał na żonę. Kobieta wyszła z mieszkania:

— A cóżeś ty, na targu był? — zawołała. — Po licho ci gliniane gary? Co to, w domu naczyń nie mamy?

— Poczekaj — powiedział mężczyzna. — Nie wiesz jeszcze co to, a tyle krzyku robisz. Zobacz, w tym dużym są chyba ludzkie kości, a w tym drugim jakieś pierścionki. Niewiasta z ciekawością zaczęła oglądać naczynia i ich zawartość.

— Skąd to masz? — Mąż dokładnie opowiedział historię znaleziska. — Czy to są naprawdę ludzkie kości? — zapytała ostrożnie dotykając zbutwiałych szczątków.

— Chyba tak. Słyszałaś, że dawniej palono ludzkie zwłoki i chowano je w takich garnkach.

— Jezus Maria! — krzyknęła. — Nie chcę w domu żadnych nieboszczyków. Jeszcze mi w nocy jakiś przyjdzie i będzie biadolił, że mu spokoju nie dajemy. Nigdy w życiu nie będę tego tutaj trzymać. Wynieś mi to zaraz tam, gdzie było i najlepiej z powrotem zakop. Będziemy chociaż mieli czyste sumienie.

— Eee, co ty tam gadasz — powiedział mężczyzna. — Garnki są przecież całkiem dobre, może się do czegoś przydadzą...

— Co!? W garnku po nieboszczyku mam może ci obiad gotować? Weź ten garnek i zanieś gdzie był. Nie chcę go tu widzieć! Czy w tych mniejszych też były kości?

— Nie, jeden jest pusty, a w drugim te „świecidełka".

Kobieta nie przejawiała jednak większego zainteresowania tymi „błyskotkami": — Dobrze, jeden z tych garnków będzie w sam raz na donicę. Możesz zostawić. Ale ten większy, z kośćmi, zaraz mi zabierz.

Chcąc, nie chcąc, rolnik zabrał nieszczęsne naczynie i postawił pod płotem. Następnego dnia rano, gdy ponownie wyjeżdżał w pole zabrał je z sobą i zakopał na miedzy niedaleko miejsca odkrycia glinianych garnków.

Opisane powyżej zdarzenie jest autentyczne. Wymienione fakty miały rzeczywiście miejsce kilkanaście kilometrów od Lubina. W następnym numerze podamy dokładniejsze dane o niezwykłym odkryciu, prawdopodobnie prastarego cmentarzyska.

Andrzej Kroczak

– Trafili – stękał piechur.

– Kogo? – spytał chorąży.

Paweł, schyliwszy się nad kapralem, spostrzegł tylko lekkie zdrapanie skóry pod rogatywką i nieduży siniec.

– To kula odbita od czołgu nabiła ci guza. Do szpitala z tym ciebie nie wezmą. Na przyszłość będziesz pamiętał, że hełm, to nie patelnia. Zamiast jajecznicę w nim smażyć, należy przed walką włożyć na głowę. Tak będzie bezpiecznie – śmiał się pancerniak ze zranionego piechura.

Z działa wyciągnięto niefortunną łuskę, a resztę nadliczbowych, leżących na dnie wozu pocisków, starannie przetarto szmatą. Paweł nie odczuwał ani odrobiny strachu, ponieważ myśli jego całkowicie pochłonęły kłopoty związane z usuwaniem defektów. Każde zwycięstwo nad kaprysami techniki wzmagało poczucie własnej zaradności i panowania nad sytuacją.

– Towarzyszu dowódco, telefon wewnętrzny nawalił – meldował mechanik.

– Jak się teraz porozumiemy?

– Nie wiem, jejbohu nie wiem – odpowiedział starszyna.

Meldunek był ciężkim ciosem dla chorążego. Zdał sobie sprawę, że bez sprawnej łączności nie będzie miał żadnej szansy wyjścia cało z dzisiejszej walki. Opanowała go zupełna bezradność wobec zaistniałej sytuacji.

– Mówiłem chorąży – wtrącił Połocki – że to łajno należało dawno za burtę wywalić. Wszyscy zrobili sobie szlauchy z rurek od masek gazowych. Wojny chemicznej i tak nie będzie. Chorąży uparł się... wierzył w niezawodność elektroniki. Teraz nas jak baranów wytłuką.

– Już się rozkleiłeś. Niemcy nie są lwami, od nas też nie jeden raz obrywali. Trzeba się zastanowić, może coś wymyślimy... – odrzekł chorąży.

– Maski gazowe zostały przed ofensywą zdeponowane na czołgu chorążego Lewina. Pod Rakowcem wóz się wpakował na szwabskie talerze. Gazmaski spłonęły z maszyną nieboszczką – zaśmiał się Cygan.

Do wozu podbiegł łącznik dowódcy dywizjonu.

– Obywatelu chorąży pułkownik Chazan prosi do siebie.

Koprzywa podszedł do dowódcy dywizjonu. Z wyrazu jego twarzy nie można było wyczytać zachwytu z powodu owego defektu. O swoich tarapatach z maszyną Paweł nie chciał dowódcy meldować, bo i po co? Doprowadziłoby to tylko starego do furii. Kto wie, jakby na to pułkownik zareagował. Zresztą, wszystko dookoła dla chorążego było obojętne... Wiedział, że stawkę swoją prawie przegrał i tylko szczęśliwy zbieg okoliczności może uchronić go od nieszczęścia.

– Chodźcie chorąży do tej obory murowanej za domem – rzekł dowódca.

Chorąży skoczył ku przodowi, ale w połowie drogi seria z karabinu maszynowego bijącego z lewej flanki przycisnęła do ziemi. Na szczęście nieduże wzniesienie terenu zasłoniło go od ognia z broni maszynowej. Dalszą drogę do celu trzeba było pokonać na czworakach. Podpierając się łokciami oficerowie dopełzli szybko do budynku.

– Obywatel pułkownik cały? – spytał otrzepując łokcie kombinezonu Koprzywa.

– Trzepnęło po hełmie – odparł dowódca, wskazując na przestrzelony pasek karkowy, po czym przeszedł do sprawy.

– Spójrz młodszy lejtenancie! Ten szary dom, tuż przy drodze, jest w naszych rękach, a ten po lewej stronie ulicy, na pagórku, zajmuje wróg. Jego cekaem panuje nad całą doliną i sieje spustoszenie wśród piechurów. Podjedź szosą i wykończ fryca!

Paweł jeszcze raz spojrzał przez prostokątny otwór w ścianie, po czym zwracając się do dowódcy, odrzekł:

– Zrozumiano! Pozwólcie atakować, obywatelu pułkowniku!

Droga powrotna była nową lekcją czołgania się na brzuchu, ale już bez akompaniamentu szwabskiego kaemu, widocznie strzelec nie zauważył. Pułkownik umorusany wyglądał jak straszydło. Dwóch żołnierzy po tej eskapadzie czyściło mu dopasowany wojskowy płaszcz, koloru khaki. Pawłowi poszło nieco lepiej, ponieważ przeoliwiony kombinezon był tak brudny, że dodatkowe błoto niewiele zmieniło w jego wyglądzie.

(cdn)

WIERSZE

ZAPOMNIENIE

ptaki
odleciały zabierając
ze sobą ostatnie pocałunki
zapomnienie to rzecz
dalekiej drogi
niepowtarzalnej
można od nowa zaczynać
tworzenie gniazd

PATYKIEM PISZĄC

na piasku
kreśli kreski liczy
kocha nie kocha
kocha nie kocha
młoda dziewczyna lat
siedemnaście
spotyka mężczyznę blisko
pięćdziesiątki może
i ja na wodzie
patykiem pisząc
swoich lat trzydzieści

PRZEDZIERANIE SIĘ

pozbawiony światła
przedzieram się
szczelinami ciemności
korytarzy podziemnych
hadesów rzeki bez zbawienia
toną w zagłębieniu
pułapek
przedzieram się
narastaniem słoi w następne
lata ja jeszcze daleki
rdzenia długoletniego
drzewa

JERZY SUROWY

ZAMAWIANIA

przeloty i powroty
zamknięcie rąk
odpychania
        szamoczesz sobie siebie
        odmawiasz
rzucanie ziarnka za lewe ramię
guślarstwo
chcesz żeby nie tak
        zadawaniem czarnych doznań
        odmawiasz
powroty i przyloty
otwarte ręce
wołanie
        jednolitość odbicia lusterkowego
        zamawiania

* * *

SŁOWIKI

jeden prostokąt światła
bezświetle
na czerni wyszyte krzaki
mokra jest czerń
                lepka
                    wciąga
dzwonki
        trele
wiatr porusza paseczkami czerni
na których naszyto dzwoneczki
szklane liście
rezonansem odbijają światła
od ławki do ławki snuje się dźwięk
jest

* * *

SAMOTNOŚĆ

zamalowałem tablicę liczb
kolorki położyłem jeden na drugi na trzeci
na
światło przestaje się rozcapierzać
na czarnej nocy rozmazana kreseczka dymu
przekreśliłem

* * *

A. S. LICZBAŃSKI

ICH MIASTA – ICH ULICE W ZŁOTORYI

SPRZEDANO DOM..:

Pismo. Czerwona, owalna pieczątka: wysłano 10 czerwca 1970 r. Oto fragmenty treści: „Zarząd Gospodarki terenami Prez. PRN w Złotoryi wyjaśnia, że Referat Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prez. MRN otrzymał sentencję wyroku Sądu Powiatowego w Złotoryi z rygorem natychmiastowej wykonalności w sprawie wykwaterowania obywatela z dotychczas zajmowanego budynku oraz wniosek egzekucyjny Zespołu Adwokackiego, który występuje w imieniu ob. M.S. Referat załatwi sprawę zgodnie z obowiązującymi przepisami po otrzymaniu mieszkania z ruchu ludności.

Pretensji obywatela odnośnie włożenia wkładów pieniężnych w remonty dotychczas zajmowanych pomieszczeń należy dochodzić w drodze sądowej.

Równocześnie tut. Zarząd zwraca uwagę Obywatelowi, że... wszelkie nieruchomości, porzucone, znajdujące się w granicach administracyjnych PRL stanowią własność Państwa Polskiego, stąd wyrażenie, które obywatel użył: „są to mury poniemieckie" świadczy o niewłaściwej postawie obywatelskiej. Ponadto ostrzega się obywatela, że sprawa posądzania przez Obywatela pracowników administracji państwowej o załatwianie spraw „za łapówki" zostanie skierowane do Prokuratury Powiatowej".

Tyle pismo z obszernej, zielonej teczki. *Sprawa obywatelki SM* – niedbale napisana na okładce. Wewnątrz – dzieje wrastania w nasze ziemie. Bo to jest sprawa dwóch rodzin, mieszkających w jednym domu. Dzieje zmian w psychice mieszkańców.

W domku jednorodzinnym – 4 izby w tym 1 kuchnia, działki przydomowej 813 m. kw. – mieszka obywatelka MS. Wraz z nią – rodzina obywatela FJ. To treść notatki, sporządzonej przez pracownika Prez. PRN w Złotoryi 18 stycznia 1965 roku.

Cztery dni później sporządzono – przez tego samego urzędnika Prez. PRN – następną notatkę. Zasadnicza treść drugiego dokumentu jest taka sama, jak i pierwszego: tylko, że teraz dowiadujemy się, iż w domku jednorodzinnym — ile izb, kuchni i m. kw. powierzchni działki przydomowej: patrz wyżej – mieszka rodzina obywatela FJ. Wraz z nim mieszka obywatelka MS.

Te dwa dokumenty zaczynają długi szereg pism, podań, notatek, skarg do fali 56, do najwyższych instancji partyjnych i administracyjnych. Charakterystyczne – na każde pismo jednej z starających się o sprzedaż domu stron natychmiast zjawia się nieledwie identyczne – od drugiej strony.

W końcu prawomocną decyzją Prez. PRN w Złotoryi przyznano obywatelce MS – która pierwszy wniosek o przydział domku złożyła już w 1948 roku – prawo zakupu posiadłości o czterech izbach, w tym jednej kuchni i 813 m. kw. powierzchni działki przydomowej.

Dom stanowi własność obywatelki MS. Zapłaciła za niego wartością, należną jej za domek wiejski, pozostawiony na wschodzie: przyjechała ze Związku Radzieckiego w 1947 roku.

Jej współmieszkaniec wniosek o przydział domku złożył później. Ale wrósł w tę ziemię: chce tu właśnie miszakć. To jest jego kraj, tu zna wszystkich i wszystko: zrosły się z nim drzewa, ulice, wraz z nim starzały się ściany domów. Tu urodziły się dzieci, wnuki... Składa pisma, odwołuje się, grozi, pomawia. Czyni wszystko, aby dostać domek na własność.

Kobieta też wrosła w tą ziemię: proces integracji jest całkowity i nic go nie zmieni. Dla pani MS tak samo własne jest stare ocembrowanie studni, jak młode jabłonie, które posadziła przy domku. Jej jest kolor dachówek, kształt załamań rynny, połamana flisa chodnika...

To są ich miasta, ich ulice.

To są nasze miasta, nasze ulice.

I jeszcze jedno: ob. FJ składał wiele podań o zmianę decyzji. Prawda jednak była po stronie obywatelki MS. I decyzja o sprzedaży jej domku jest słuszna. Ale – pan FJ też ma prawo mieszkać. Dostanie więc mieszkanie. Jest przecież starym mieszkańcem tego miasta. Kocha je. Tu spędził najbardziej pracowite lata życia. Muszę jednak – ale to już w charakterze dodatkowego morału całej sprawy, – powiedzieć, że nawet czując swoje prawa, nawet walcząc o najbardziej – subiektywnie – słuszną sprawę, nie wolno obrażać nikogo. Przecież prawda i tak wyjdzie na wierzch. A wtedy zostanie wstyd: oszczerca – tak by mógł ktoś powiedzieć.

Andrzej Liczbański

W MINI – GALERII

Kolejną ekspozycją mini-galerii lubińskiego domu kultury są prace malarskie Adama Łowczyckiego. Plastyk o ustalonej już renomie, prezentuje zestaw obrazów na kartonie, których jedynym tematem jest kobiecy portret.

Wszyscy, których talent Łowczyckiego w jakiś sposób fascynuje, być może przeżyją rozczarowanie. Mało jest tam solidnego malarstwa, mało kolorystycznej wrażliwości; natomiast jest świetna forma i doskonałe wyczucie kompozycyjne. Potwierdza się więc reguła, że malarz nie jest dobrym grafikiem, a grafik nie ucieszy nas pięknem kolorystycznej kompozycji.

Prace Łowczyckiego z zakresu grafiki użytkowej znamy dzięki telewizorom „Diory" (projektował ich zewnętrzne kształty, podobnie jak czasopisma „Odra", „DPG" czy „Wiadomości") jest autorem ich szaty graficznej. W swoim bogatym dorobku twórczym ma osiągnięcia w każdej bez mała dziedzinie z zakresu grafiki użytkowej.

Konterfekty kobiet eksponowane w Lubinie zawierają zapewne tylko pewien wycinek zainteresowań artysty. Sztywność, a powiedziałbym nawet – schludność tych na poły realistycznych prac przywodzi na myśl skojarzenia właśnie z grafiką. Statyczne popiersie kobiety z mocno wyeksponowaną ręką przydaje im symbolicznego wyrazu. Jest może apoteoza czynu, ale konwencja w jakiej całość jest utrzymana wrażenie to niweczy. Zimna tonacja prac z przewagą błękitów i zieleni podoba się, ale brak jakichkolwiek eksperymentów kolorystycznych, lub nawet tylko odważnych zestawień, nie jest odznaką twórczej, malarskiej emocji.

To bardzo dobrze, że gościmy co jakiś czas w DZKM prace wrocławskich artystów. Pomyślmy jednak jeszcze i o tym, by ekspozycje, które trafiają do naszej sali wystawowej nie były dobierane przypadkowo, by rzeczywiście odzwierciedlały aktualny stan dolnośląskiej plastyki.

Andrzej JJ Owczarek

DLACZEGO TAKIE ZADANIA ?

(cd. ze strony 2)

W związku z tym, że nowy cennik robót górniczych uwzględniać będzie jednakową rentowność na poszczególnych rodzajach robót, dlatego porównywanie wyników mierzone będzie do tzw. poziomu normatywnego jaki przyjęty zostanie w CRG (Cenniku Robót Górniczych).

ZADANIA ODCINKOWE

ODDAWANIE WĘZŁOWYCH OBIEKTÓW. Przyjęcie tego zadania w przedsiębiorstwach wykonawstwa inwestycyjnego jest koniecznością. W przedsiębiorstwach budowlanych oddawanie obiektów objęte jest podstawowym systemem premiowania. Ponieważ system ten nie jest stosowany w przedsiębiorstwach robót górniczych, oddawanie obiektów musi być ujęte w systemie premiowania jako specjalne zadanie. Konieczność taka wynika bowiem z celu działalności przedsiębiorstwa, powołanego do budowy określonych obiektów składających się na zadanie inwestycyjne. W interesie gospodarki narodowej chodzi nie tylko o samo wybudowanie, ale, co ma szczególne znaczenie, o wykonanie w możliwie najkrótszym czasie, w sposób kompleksowy i w ramach przewidzianych nakładów.

Rozwiązanie problemu w jaki sposób UTRZYMAĆ SIĘ W NAKŁADACH mieści się w ramach wskaźnika syntetycznego. Pozostałe elementy czasu i kompleksowości wykonawstwa są właśnie zadaniem ujętym w pozycji: „oddawanie węzłowych obiektów".

Z uwagi na to że przedsiębiorstwo wykonawcze uzależnione jest od zleceń inwestora, zakres zadań węzłowych oparty będzie na corocznie ustalanym wykazie 3–4 obiektów.

Ponieważ w rocznych planach występują obiekty o różnej wielkości i znaczeniu dla całej inwestycji, w zadaniu odcinkowym będą przyjmowane obiekty węzłowe, najbardziej znaczące dla funkcji czy zdolności produkcyjnej inwestycji, bądź też mające decydujący wpływ na dalszy rok budownictwa inwestycyjnego. Zadania te kumulować będą w sobie również terminy obiektów mniej znacznych, które powinny być wykonywane przed ukończeniem obiektu będącego przedmiotem zadania węzłoweg

Na poszczególne 3–4 obiekty węzłowe ustalane będą ilość punktów zależnie od ich ważności, w sumie nie więcej niż 25 punktów.

Za skrócenie lub wydłużenie terminów liczyć się będzie 5 proc. wzrostu lub zmniejszenie wartości punktu za 1 proc. skrócenia lub wydłużenia cyklu. Cykle budowy obiektów będą oparte o normatywy i muszą być w umowach z inwestorem.

Nie można będzie jednak przenosić skrócenia jednego obiektu z ewentualnym opóźnieniem innego, gdyż każdy obiekt będzie rozliczany oddzielnie. Taki układ rozwiązuje problem kompleksowego wykonywania wszystkich obiektów, jakie składają się na zadanie inwestycyjne.

Prawidłowa realizacja zadania odcinkowego, to znaczy oddawanie węzłowych obiektów, wpływać będzie dodatnio na wskaźnik syntetyczny.

Zadanie „oddawanie węzłowych obiektów" spełniać będzie zatem funkcję rozliczenia przedsiębiorstwa z gospodarką narodową, zabezpieczając znaczne korzyści.

TADEUSZ MATUSZEWSKI

CO ZŁEGO TO NIE MY

ROZMOWA Z REGINĄ PISAREK

Lubińskiej publiczności zaprezentowali się w programie rozrywkowym pt. „Co złego, nie my" wybitni piosenkarze i aktorzy polskiej sceny: Regina Pisarek, Edward Hulewicz, Mieczysław Wojnicki, Leonard Rybnicki i Janusz Horodniczy. Solistom towarzyszył zespół instrumentalno-wokalny Zbigniewa Bambolaka, znanego odtwórcy muzyki młodzieżowej, w składzie: Przemysław Gwoździkowski, Zbigniew Bawolak, Janusz i Krzysztof Słodkiewiczowie. Program był ciekawy, zabawny i reprezentował wysoki poziom artystyczny, toteż został gorąco przyjęty przez publiczność. Regina Pisarek wzruszyła nas prezntując m. in. piosenki „Nie warto było", „Wania drwal", „Jest Warszawa". Solista Operetki warszawskiej Wojnicki bawił podczas wykonywania „Grenady" oraz piosenek: „Serce na śniegu" i „Diabelski młyn". Edward Hulewicz prezentował znane piosenki młodzieżowe, aktor warszawski Leonard Rybnicki ujął publiczność znakomitą interpretacją własnych satyrycznych monologów, a Janusz Horodniczy wszystko sprawnie połączył w całość, świetnie spełnił rolę konferansjera.

Kierowniczkę artystycznego programu, laureatkę Złotego i Srebrnego Pierścienia na tegorocznym Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu – REGINĘ PISAREK, poprosiłem o rozmowę dla czytelników „Nowej Miedzi".

– Od kiedy pani śpiewa?

R. Pisarek: – Zaczęłam od studiów w Warszawie na wydziale wokalistyki w klasie prof. Wacława Brzezińskiego. W 1963 roku zostałam laureatką festiwali w Sopocie i w Rostocku. Odbyłam liczne wojaże do krajów demokracji ludowej, w tym dziewięciokrotnie do ZSRR, a także do NRF, Belgii i Holandii. Poza tym nagrania płytowe, występy w radiu i telewizji.

– Ostatnio słyszymy coraz częściej w pani wykonaniu piosenki żołnierskie...

R. Pisarek: – Zaczęło się od zaproszenia w 1969 r. na Festiwal Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu, w którym wzięłam udział także w roku bieżącym, zdobywając dwie główne nagrody. Stąd moje zainteresowanie tematyką żołnierską.

– Jakie są pani dodatkowe zainteresowania?

– R. Pisarek: – Kwiaty. Mam także nieodłącznego przyjaciela, pudla imieniem Kajtek.

– W jaki sposób doszło do powstania programu, który mieliśmy możność podziwiać?

R. Pisarek: – Zaczęło się od rozmowy z mężem (Zbigniew Bambolak) na temat stałej grupy, gdyż koncerty dorywcze nie pozwalają na lepsze dopracowanie programu. Potem spotkaliśmy się w gronie kolegów, z którymi obecnie występujemy, wreszcie zaczęliśmy próby. Przez sześć tygodni ćwiczyliśmy po 12 godzin dziennie. Przygotowaliśmy program, który stale ulepszamy i staramy się, by nie było w nim słabych punktów. Pracujemy razem od trzech miesięcy, zastępując reżysera kolektywem.

– Jak wypadło spotkanie z lubińską publicznością?

R. Pisarek: – Byliśmy mile zaskoczeni kompletem widzów.

– Jakie są pani plany?

R. Pisarek: – W listopadzie jadę wraz z mężem na występy do USA. Wchodzimy w skład grupy wydelegowanej przez PAGART (Bielicka, Załucki, Framerowie). Ale najbardziej byłabym zadowolona, gdybym mogła przez cały rok non-stop zająć się wyłącznie przygotowaniem programu przy współpracy z reżyserem.

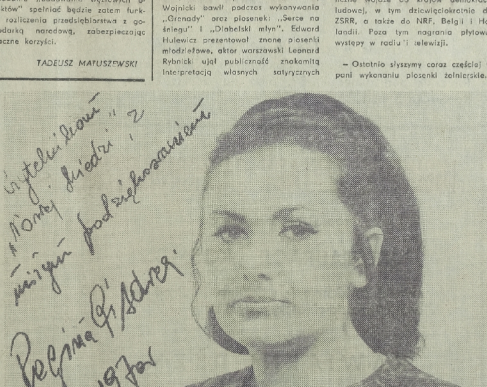
Czytelnikom „Nowej Miedzi" z wyrazami podziękowania
Regina Pisarek
1970

Rozmawiał: A. LISOWSKI

SOLĄ CZY PIASKIEM ?

W ramach przygotowań do okresu zimowego, MPGK ustaliło już harmonogram prac. Wyremontowano i uzupełniono też maszyny, w tym ładowarkę do śniegu, piaskarki, pługi odśnieżne. Przygotowano też piasek do posypywania przejść i skrzyżowań.

Teraz finansowo najważniejszą pozycję stanowią środki do usuwania śniegu. Nauczeni ubiegłorocznymi doświadczeniami, pracownicy MPGK postanowili, na polecenie jednostki nadrzędnej zresztą, przygotować zapasy chlorków: wapnia i sodu. Tegoroczna akcja zimowa będzie więc kosztowała około 1.000.000 złotych- Tyle bowiem kosztują chemikalia, które i tak śniegu zupełnie nie usuwają, tylko go rozwadniają.

A do tego miliona (ale jesteśmy bogaci!), trzeba dodać ogromne sumy, którymi trzeba będzie zapłacić remonty podwozi pojazdów mechanicznych (to pod rozwagę wszystkich przedsiębiorstw transportowych, a szczególnie naszego największego przewoźnika, PKS — obliczcie koszty...), sumy, jakie będziemy musieli wydać na zakup nowych butów. Paniom nie radzę kupować nowego obuwia, wystarczy to z ubiegłej zimy, przecież i tak generalnie się zniszczy...

Najważniejsze jednak i najgorsze, to niepowetowane straty w zieleni miejskiej. Nasz Lubin jest młody, nie ma na pewno za dużo zieleni. A bezsporne jest, że po jednej zimie, gdy używa się zamiast piasku soli, straty w drzewostanie są duże i, co gorsze, postępujące naprzód nawet po zaprzestaniu traktowania drzew solami... Jeszcze większe straty występują w zieleni niskiej: stracimy na pewno większość krzewów...

Nie można sobie pozwolić na czynienie nieodwracalnych strat w naszych krajobrazach. Droga jest każda trawa, każdy krzew. Bezcenne każde drzewo. Raniona się w końcu mścić. Więc po co dodawać do strat koniecznych straty, których można uniknąć?

I jeszcze jeden, ekonomiczny aspekt sprawy. W roku ubiegłym, gdy nie używano do posypywania jezdni soli, tylko, tradycyjnie i też skutecznie, posypywano je piaseczkiem, a potem usuwano śnieg, akcja „zima" kosztowała tylko 180.000 zł. Czyli, że odśnieżanie miasta w okresie bardzo surowej i wyjątkowo śnieżnej zimy kosztowało o 820.000 zł mniej, niż zaplanowano teraz. A jeszcze sumy za podwozia samochodowe, za nasze buty, a właściwie niewymierne, straty flory?

Jeszcze czas zastanowić się nad marnotrawstwem. Wydaje nam się, że za 820.000 zł można zakupić niebagatelną ilość sprzętu do mechanicznego odśnieżania, czy też urządzenie do mechanicznego czyszczenia kanalizacji, bo właśnie zapychanie się kanalizacji piaskiem jest głównym argumentem niszczycieli flory z MPGK.

I nie przekonają nas żadne argumenty, że posypywać się będzie tylko jezdnie, mogą nas tylko przekonać twierdzenia autorytetów naukowych, że sole nie będą szkodziły florze naszego miasta. A takich argumentów nikt nie dostarczy.

Zadamy więc pytanie: co jest w sumie tańsze: sole, czy mechaniczne sposoby usuwania śniegu?

Andrzej Liczbański

DUŻA WYDAJNOŚĆ pracy i związane z tym coraz lepsze wyniki produkcyjno-ekonomiczne nowych kopalń miedzi osiągane są dzięki wysiłkowi twórczemu pracujących dla potrzeb zagłębia miedzi techników i inżynierów. Warto wiedzieć, że z każdym nowym osiągnięciem myśli technicznej wiąże się poprawa warunków bezpiecznej pracy górnika. Temu celowi – wzrostowi postępu technicznego w górnictwie miedzi i osiąganiu coraz lepszego stanu BHP – służą badania Zakładu Doświadczalnego KGHM.

Oto niektóre z ciekawszych efektów prowadzonych tu prac:

*

ZASTOSOWANIE w kopalniach miedzi wysokowydajnych maszyn samojezdnych było możliwe dzięki wprowadzeniu nowoczesnej obudowy kotwiowej. Prawidłowo założone kotwie oraz siatka opinająca strop kopalniany eliminuje możliwość obrywania się brył skalnych.

UŻYWANIE specjalnych węży i zapalników zapewnia bezpieczeństwo górników zatrudnionych przy robotach strzałowych, gdyż eliminuje możliwość przedwczesnej detonacji w trakcie ładowania materiału wybuchowego do otworów strzałowych.

*

JAK WYKAZAŁY badania, w wyniku dużej ilości robót strzałowych oraz zastosowania maszyn z napędem spalinowym w kopalniach powstają pewne ilości gazów szkodliwych dla zdrowia. Aby ograniczyć ich wydzielanie używa się specjalnych paliw i stale kontroluje pracę silników maszyn samojezdnych, wprowadza odpowiednie rodzaje materiałów przybitkowych, stosuje filtry oraz tak organizuje roboty górnicze, aby drogi odstawy urobku usytuowane były zgodnie z wylotem powietrza z oddziałów.

POSTĘP = ZDROWIE I BEZPIECZEŃSTWO

ABY OKREŚLIĆ najbezpieczniejszą metodę eksploatacji rudy miedzi przeprowadzono specjalne badania. Polegały one na drążeniu tzw. chodników badawczych na wysokości kilkudziesięciu metrów nad eksploatowanym polem. Chodniki te służyły do pomiarów i obserwacji wpływu robót górniczych na warstwy zalegające powyżej złoża miedzionośnego.

*

DZIĘKI użyciu agregatów chłodniczych w przodkach, gdzie panują szczególnie trudne warunki pracy, uzyskuje się dużą obniżkę temperatury. Próby z takimi „lodówkami" przeprowadzane były w kopalni „Lubin". Będą one zastosowane w przodkach oddalonych od chodników wentylacyjnych, prowadzonych w ramach robót przygotowawczych i udostępniających.

W CELU zmniejszenia ilości pyłów wydzielających się przy odstrzale urobku oraz podczas prac wiertniczych stosuje się przepłuczkę wodną i powietrzno-wodną oraz urządzenia odsysające. Dzięki tym środkom uzyskuje się nawet 10-krotne zmniejszenie zapylenia.

*

JESIENIĄ ub. roku powstała seria prototypowych maszyn górniczych skonstruowanych w Zakładzie Doświadczalnym. Odniesiono tu nie tylko duży sukces techniczny, ale – co jest nie mniej ważne – duży postęp z punktu widzenia bezpieczeństwa pracy i wygody operatora. Zastosowanie wyników badań pracowni ergonomii ZD w konstrukcji stanowiska roboczego operatora, usytuowania urządzeń sterowniczych oraz zabezpieczenie źródeł zagrożeń środowiskowych wpływa na zapewnienie bezpiecznej i wysoko wydajnej pracy obsługi tych maszyn.

Zebrał: **MAJA.**

NASZE USPRAWNIENIA

(Cd. ze str. 2)

roku rozrachunkowym i w dniu jego wypłaty nadal w nim będą zatrudnieni. Założenie to ma na celu uzyskanie większej stabilności kadry robotników dzięki powiązaniu wypłat dodatkowego zarobku ze stażem ich pracy w przedsiębiorstwie. Zachęta jest atrakcyjna, ale zadania niełatwe.

PBMPC już od dawna sposobi się do wprowadzenia nowego systemu bodźców materialnego zainteresowania. Podstawę do działania w tym zakresie stanowią uchwały KC PZPR oraz wynikające stąd wytyczne naczelnego dyrektora Zjednoczenia Budownictwa Kopalń Rud.

15 czerwca br. powołano komisję zakładową do spraw realizacji zadań wynikających z wprowadzenia zmian systemu bodźców materialnego zainteresowania. Zadaniem komisji jest opracowanie dla PBMPC propozycji zmian.

Zadania ustalone harmonogramem są w pełni realizowane. Każdy z wymienionych wyżej problemów jest analizowany dogłębnie. Analizy te wykazały, że osiągnięte przez PBMPC wskaźniki kształtują się w zasadzie powyżej średnich osiąganych przez przedsiębiorstwa budowlano-montażowe zgrupowane w Zjednoczeniu ZBKR.

Dają się również zauważyć i niekorzystne zjawiska. Nie napawa optymizmem nadmierna ilość godzin nadliczbowych w przeliczeniu na jednego robotnika, oraz wyższy od średniego udział kosztów ogólnych w wartości produkcji i usług. Tym nieprawidłowościom wydajemy ostrą walkę. Tutaj bowiem tkwią poważne rezerwy. Przygotowania do wprowadzenia wynagrodzenia zryczałtowanego za codzienną obsługę sprzętu przez operatorów jest pierwszym zasadniczym krokiem w celu likwidacji tych nieprawidłowości. W wyniku przeprowadzonej analizy środków trwałych, komisja zleciła rozpatrzenie możliwości zlikwidowania 15 jednostek sprzętowych, które już się zamortyzowały i są wycofane z eksploatacji. Wiele do myślenia dała kontrola wykorzystania obcego transportu samochodowego. Okazuje się, że są spore rezerwy. Zachodzi natychmiastowa konieczność wzmocnienia bieżącej kontroli pracy samochodów. Na ukończeniu są prace przy badaniu zatrudnienia pracowników zamiejscowych oraz analiza kosztów ogólnych zarządu.

Wykrycie nieprawidłowości, wyeliminowanie niedociągnięć oraz ujawnienie ciągle istniejących rezerw – to nasze zasadnicze zadanie. Od krytycznej i konstruktywnej postawy każdego pracownika przedsiębiorstwa zależeć będą uzyskane efekty ekonomiczne. Stają się one przedmiotem naszego działania, tak, by batalia o uzyskanie maksymalnych efektów techniczno ekonomicznych została przez załogę PBMPC – Lubin z honorem wygrana.

mgr ALFRED DUŚ

Sylwetka racjonalizatora

EDWARD SZURLEJ

Pierwszym pomysłem racjonalizatorskim Edwarda Szurleja było usprawnienie rodzi łącza wody w przodku. Dotychczas stosowane były nieszczelne – pomysł Szurleja usunął tę wadę. Praca została wykonana wraz z bratem, Władysławem.

Obecny pomysł racjonalizatorski młodego wynalazcy, to rewelacyjne urządzenie do przyśpieszenia wyładunku materiałów sypkich. Jakie będą efekty usprawnienia? Jeden człowiek wyładowuje jeden wózek około 3 godzin, urządzenie pomysłu Szurleja, opracowane wraz z mgr. inż. Leonem Garbackiem, wykona tą pracę w ciągu 5 minut, nie niszcząc ani pojazdu, ani szyn. Prace przy opracowywaniu wynalazku trwały 2 miesiące. Oceniono go jako rewelację i postanowiono wystąpić do Urzędu Patentowego o ochronę odkrycia.

Li.

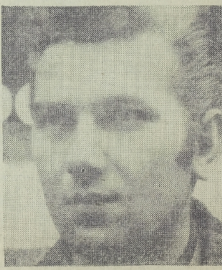

Racjonalizator z PBKRM

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
GOSPODARKI KOMUNALNEJ
w Lubinie ulica Wrocławska 7
URUCHOMIŁO Z DNIEM 1 WRZEŚNIA 1970 ROKU
POGOTOWIE WODOCIĄGOWE
czynne w godzinach od 15.00 do 7.00.
Awarie zewnętrznej sieci wodociągowej należy zgłaszać telefonicznie pod numer 24-87, albo na adres: Lubin, ulica Kopernika 3 m. 1.

LUBIŃSKIE ZAKŁADY GASTRONOMICZNE
zapraszają klientów do
RESTAURACJI „KOSMOS"
czynnej codziennie (z wyjątkiem śród) od godz. 7.00 do 1.00, z działalnością rozrywkową;
KAWIARNI DKZM.
czynnej codziennie od godz. 10.00 do 22.00.

ŚWIATOWA PRODUKCJA I ZUŻYCIE MIEDZI

(w tysiącach ton metrycznych)

Kraje	Produkcja górnicza 1968	Produkcja górnicza 1969 I półr.	Cu konwent. i anodowa 1968	Cu konwent. i anodowa 1969 I półr.	Cu rafinowana 1968	Cu rafinowana 1969 I półr.	Zużycie Cu rafinowanej 1968	Zużycie Cu rafinowanej 1969 I półr.
Strefa rublowa Europa wsch. i Azja								
ZSRR	850,0	437,5	850,1	437,5	990,0	504,0	875,0	450,0
Albania	6,0	3,0	—	—	—	—	—	—
NRD	19,0	9,5	10,0	10,0	40,0	20,0	20,0	45,0
Bułgaria	41,0	21,0	40,0	20,5	36,5	18,0	—	—
Polska	18,0	9,0	30,0	16,0	43,6	23,0	—	—
Chiny	105,0	52,5	105,0	52,5	110,0	55,0	150,0	80,0
Pozostałe kraje socj.	16,0	9,0	22,0	12,0	37,2	14,0	160,0	85,0
Razem	1055,0	541,5	1066,0	548,5	1247,3	631,0	1275,0	660,0
Strefa dolarowa Europa zachodnia								
Austria	2,1	1,1	11,0	5,5	16,1	9,3	35,0	20,9
Finlandia	30,0	17,8	44,4	10,8	35,9	18,0	33,2	18,2
Francja	0,3	0,2	6,8	4,7	26,6	16,0	292,9	175,6
NRF	1,4	0,7	101,8	100,0	407,4	103,6	603,8	319,6
Włochy	2,5	1,3	3,3	1,8	18,0	9,0	226,0	122,1
Irlandia	6,5	4,6	—	—	—	—	—	—
Norwegia	16,6	10,3	23,5	15,2	18,2	12,5	13,8	6,8
Portugalia	4,5	2,4	3,5	1,8	3,9	1,8	7,8	3,9
Hiszpania	17,0	8,5	45,9	23,1	79,3	32,0	76,6	50,8
Szwecja	18,2	13,0	46,7	26,1	46,7	26,1	6,3	45,5
Jugosławia	78,5	43,5	70,8	33,1	70,1	32,8	53,8	33,4
Belgia	61,7	—	51,7	31,2	330,3	142,2	120,0	86,6
Wielka Brytania	—	—	—	—	197,7	98,3	539,2	285,1
Dania	—	—	—	—	—	—	2,9	2,3
Grecja	—	—	—	—	—	—	8,4	4,2
Holandia	—	—	—	—	—	—	34,3	19,8
Szwajcaria	—	—	—	—	—	—	35,2	18,5
Razem	196,8	103,0	509,7	262,3	1262,1	595,8	2174,1	1182,6
Afryka								
Congo (Kinshasa)	325,5	165,0	325,5	165,0	166,0	84,0	1,5	0,8
Marocco	2,6	1,1	—	—	—	—	—	—
Rodezja	19,5	10,0	19,5	10,0	10,3	9,7	2,7	1,3
Rep. Płd. Afrykańska	125,6	63,7	156,7	65,8	62,6	30,0	28,6	15,5
Afryka Płd.-Zach.	30,2	13,9	30,2	13,6	—	—	—	—
Uganda	15,2	7,5	18,6	7,5	—	—	—	—
Zembia	684,0	351,5	663,9	350,1	550,7	298,6	—	—
Egipt	—	—	—	—	1,2	0,6	—	—
Pozostałe kraje afryk.	—	—	—	—	—	—	7,9	3,5
Razem	1204,5	613,2	1191,2	612,0	799,8	422,9	40,2	21,1
Azja								
Cypr	19,6	4,9	—	—	—	—	—	—
Tajwan	2,5	1,3	2,5	1,3	2,5	1,3	—	—
Indie	9,8	4,8	9,4	4,5	9,3	4,6	45,0	23,6
Izrael	10,1	6,4	—	—	—	—	—	—
Japonia	119,7	59,9	437,8	240,0	548,4	303,6	635,2	309,7
Filipiny	110,3	57,0	—	—	—	—	—	—
Turcja	31,3	16,2	23,3	9,4	8,0	4,0	6,1	4,1
Południowa Korea	1,8	0,9	4,1	2,4	4,1	2,4	—	—
Pozostałe kraje Azji	0,9	0,5	—	—	—	—	—	—
Razem	305,8	153,9	477,1	257,6 *	572,3	315,3	758,3	431,8
Ameryka								
Boliwia	6,9	3,8	—	—	—	—	—	—
Brazylia	3,5	2,3	2,2	2,2	3,5	2,2	51,4	30,9
Kanada	551,9	287,5	451,2	223,6	476,2	233,0	229,7	127,9
Chile	658,2	258,9	623,1	305,3	393,6	190,6	22,7	8,7
Cuba	6,8	3,6	—	—	—	—	—	—
Haiti	4,5	3,0	—	—	—	—	—	—
Meksyk	61,1	21,2	62,8	29,5	51,5	28,8	56,0	30,8
Nikaragua	7,4	3,6	—	—	—	—	—	—
Peru	213,5	108,6	187,8	94,2	41,8	24,3	8,0	6,1
Stany Zjednoczone	1692,3	691,1	1225,9	754,8	1681,9	1013,1	1705,8	989,0
Argentyna	—	—	—	—	—	—	22,0	12,0
Pozost. kraje Amer.	—	—	—	—	—	—	1,0	0,5
Razem	2608,6	1393,3	2544,0	1409,6	2640,5	1438,2	2094,6	1205,1
Australia								
Australia	108,6	60,7	181,9	60,0	118,9	68,3	102,7	49,1
Nowa Zelandia	—	—	—	—	—	—	0,5	0,2
Razem	108,6	60,7	181,9	60,0	118,9	68,3	103,2	49,3
Świat razem	5459 3	2865,6	5889,9	3150,0	6643,9	3331,9	6445,4	3550,7

* Chiny oraz pozostałe kraje socjalistyczne Azji.

Uwaga: Cena miedzi elektrolitycznej w wajebersach na na londyjskiej giełdzie metali wynosi 674 £ za tonę długą (1016 kg), tj. w przeliczeniu na dolary wg kursu określonego w MP z dnia 31 października 1969 roku. 1 £ = 1,4 dol. — 1597,12 dol. za tonę metryczną.

Opr. mgr inż. St. Downarowicz

UWAGA WYPADEK

W dniu 6 X. w okolicach Polkowic, pasażerka turystycznego autobusu, po wyjściu z pojazdu została potrącona przez przejeżdżający obok inny pojazd. Pasażerka po przewiezieniu do szpitala zmarła.

W dniu 9 bm. uległ zniszczeniu parowóz PKP, który zbyt gwałtownie wjeżdżał na boczny tor. Strat w ludziach nie było.

BOLESŁAWIEC

W dniu 28 sierpnia br. pijany kontroler J. B., oddziału PKS w Bolesławcu, zabrał samowolnie autobus i w czasie wariackiej jazdy uderzył pojazdem w filar mostu. Straty wynoszą 25.000 zł. Sprawca został zatrzymany przez organa MO.

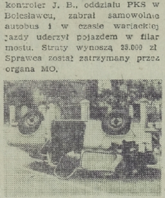

1 września woźnica furmanki, ciągnącej kopaczkę do kartofli — bez oświetlenia, spowodował wypadek, wymijając stojący pojazd w czasie nadjeżdżania z przeciwnej strony motocykla i innego samochodu. Kierowca motocykla doznał ogólnych obrażeń. Woźnica zbiegł z miejsca wypadku. Dzięki energicznej akcji MO, sprawcę ujęto. Przebywa on w areszcie, oczekując na rozprawę sądową.

Ob. ZN, pijany, nie posiadając prawa jazdy, ukradł motocykl SHL XL 2616. Jadąc, pijak spowodował zderzenie z kierowcą motocykla, który doznał poważnych obrażeń.

Obywatelka Z. D., prowadząca samochód marki syrena, nr rej. XE 0336, w dniu 14 września najechała na idącego chodnikiem ob. Z. S. Po spowodowaniu wypadku, nie udzielając pomocy swojej ofierze, zbiegła. Sprawczynię ujęto po 2 dniach. Oczekuje ona teraz na rozprawę sądową.

§ KKA ORZEKŁO

KAROL OLSZEWSKI w dniu 28. III. br. ukradł w sklepie MHD nr 6 kostkę smalcu. Kolegium orzekło grzywnę w wys. 3.000 zł. i podanie orzeczenia do publicznej wiadomości.

J. W. przywłaszczył sobie na szkodę DPBEiP złom żelazny. Orzeczono 500 zł grzywny.

Za picie alkoholu w czasie pracy ukarano pracownika WINSTAL-u J. J. grzywną w wysokości 800 zł. J.J. był już uprzednio kilkakrotnie karany przez zakład pracy za pijaństwo.

H. Sz. pijany jechał rowerem po drogach publicznych. Popisy pijaka oceniono na 1.000 zł. grzywny.

H.K. w dniu 27.06 ukradła w SAM-ie paczkę kawy „Super". Zapłaci za to 400 zł. grzywny.

Zbyt małe porcje wydawała w polkowickim Smakoszu J. K. Orzeczono karę grzywny w wysokości 500 zł.

Helena R., w obecności dzieci używała słów wulgarnych. Zapłaci 700 zł. grzywny.

L. G. ukradł w szybie Wschodnim zegarek koledze. Kolegium ukarało go grzywną w wysokości 600 zł.

Janusz Sz. ukradł płytki glazurowe. Ukarano go grzywną w wysokości 1.200 zł. Ponieważ nie zapłacił, zamienioną karę na 40 dni pozbawienia wolności. Złodziej odsiaduje karę.

Za kradzież ziemniaków z PGR orzeczono karę 2.500 zł. wobec B. K.

M. K. ukradł lampy, orzeczono 4.000 zł. grzywny.

Kierownik piekarni MHD, A. M. wprowadzał do obrotu chleb niezgodny z recepturą. Kosztuje go to 800 zł.

Za jazdę motocyklem w stanie upojenia alkoholowego, orzeczono wobec: R. Sm 1.200 zł grzywny, J. G. 2000 zł grzywny, Z. Sz. — 2.500 zł grzywny, Z. Sz., 1.500 zł. grzywny.

Władysław O. nie wywiesił cen na sprzedawanych produktach. Niedbalstwo kosztuje go 1.500 zł.

Kierownik techniczny OSM, Stanisław C. został trzykrotnie ukarany grzywną za wyprodukowanie i wprowadzanie do sprzedaży produktów, niezgodnych z recepturą. Kolegium orzekło w dniu 8.04 grzywnę 550 zł., w dniu 9.05 — 550 zł. a w dniu 9.05 — 550 zł. a w dniu 13. 0.6 — 1.200 zł. grzywny.

Za picie alkoholu w hotelu robotniczym ukarano M. K. grzywną w wysokości 500 zł.

H. K. z Trzebic urządził karczemną awanturę w stanie opilstwa. Chuligan ukarany został grzywną 600 zł.

ALI

NAJMNIEJSZA POWIERZCHNIA NAJWIĘKSZE WYKORZYSTANIE

HANDEL I USŁUGI

W Lubinie jest 20 placówek handlowych MHD. Są to typowe sklepy spożywcze. We wszystkich obsługa jest wieloosobowa. **Wskaźnik obrotów na jednego pracownika w sklepach samoobsługowych w ubiegłym roku wyniósł aż 1.282 tys zł, w sklepach tradycyjnych też nie bagatelną kwotę 961 tys. zł. Z jednego metra kwadratowego powierzchni sklepowej „handluje się" rocznie 91 tys. złotych. Są to cyfry o wiele przewyższające średnią krajową.**

W ciągu ostatnich dwóch lat handlowcy z MHD nie otrzymali ani jednej nowej placówki. A w Lubinie sklepów nie jest za wiele. W godzinach szczytu zauważa się, że sieć sklepów jest za mała. Stąd kolejki, stąd utyskiwania zniecierpliwionych klientów.

W końcu tego roku — albo na początku następnego — przybędzie jeszcze 2 sklepy, o łącznej powierzchni 220 m kw. To już pomoże rozładować trudną sytuację, ale jest jeszcze za mało w stosunku do potrzeb wciąż rosnącego miasta.

PŁYNNOŚĆ KADR

Jednym z zasadniczych kłopotów emhadowskiego handlu jest ogromna płynność kadr sprzedawców. Przekracza ona 100 proc. rocznie! Dyrekcja MHD obecnie podejmuje kroki zaradcze: przeprowadza się kursy i szkolenia, aby w każdej chwili można było przesunąć pracownika na zniecnacka opuszczone miejsce pracy. A takie wypadki zdarzają się: niedawno opuściła pracę bez ustawowego wypowiedzenia pracownica sklepu nr 19, ob. Danuta P. Skutki są jednoznaczne: trzeba było w sklepie przeprowadzić inwentaryzaję — i na kilka dni zamknąć placówkę. Takie karygodne lekceważenie pracy jest tym bardziej dziwne, że w Lubinie nie ma nadmiaru miejsc dla kobiet.

Aby na przyszłość przeciwdziałać nadmiernej fluktuacji kadr, dyrekcja MHD przyjęła na wstępny staż pracy 40 absolwentów Zasadniczej Szkoły Handlowej. Młodzi ludzie przygotowują się do wykonywania trudnego i odpowiedzialnego zawodu. Zorganizowano dla nich wieczorne szkolenia. W całym przedsiębiorstwie odbywa się weryfikacja pracowników. Przeprowadza się ocenę każdego sprzedawcy. Oceny przeprowadzane są komisyjnie. Około 12 osób uzupełnia wykształcenie w wieczorowej ZSH. Pracownicy rady zakładowej i członkowie organizacji młodzieżowych przeprowadzają szereg rozmów indywidualnych z każdym pracownikiem, interweniują w przypadkach spornych.

HANDLOWY TOTEK

Poważne trudności ma dział zaopatrzenia wobec braku reklamy i informacji ze strony poszczególnych hurtowni. Niejednokrotnie zamówienia nie są realizowane właśnie z tego powodu: po prostu detal nie wie, czym dysponuje hurt i zamawia to, czego akurat nie ma w magazynach, nie wiedząc, że są produkty zbliżone do zamawianych. Skutki takiego braku koordynacji odczuwane są w pierwszym rzędzie przez klienta.

ABY BYŁO LEPIEJ

Mimo istniejących trudności lokalowych i innych, dyrekcja lubińskiego MHD czyni wysiłki aby sytuację poprawić. Potrzebna jest tu jednak współpraca poszczególnych dostawców. Czynione są starania, aby w jak najszerszym zakresie wprowadzać do handlu towary paczkowane. Pozwoliłoby to poważnie zwiększyć przepustowość sklepów. Cóż jednak z usiłowań detalu, gdy hurt wzbrania się przed dostarczaniem takich towarów. Od dłuższego czasu nie można się „doprosić" Zakładów Mleczarskich o dostawy paczkowanych serów, twarogów, Centrali Rybnej o paczkowane, mrożone ryby, czy też Rejonowej Spółdzielni ogrodniczej o paczkowane warzywa trwałe i owoce.

Czynione są starania o przydział większej powierzchni magazynowej; obecnie MHD dysponuje — poza zapleczami sklepowymi, **które są tak szczupłe, że nie wystarczają na zmagazynowanie ilości chleba, potrzebnego na jeden dzień — 400 m kw. powierzchni magazynowej.**

Pracownikom sieci detalicznej przeszkadzają też w pracy stale psujące się niemieckie kasy automatyczne: brak do nich części zamiennych. W nadchodzącym kwartale kasy te zostaną wymienione na inne, pochodzące z importu z Austrii.

Ażeby poprawić jakość masy towarowej, dokonuje się odbioru jakościowego przez specjalistę. Jest to pracownik Zakładu Inwentaryzacji i Odbioru Jakościowego z Legnicy. W nadchodzącym roku pracownik ten będzie już zatrudniony na stałe w Lubinie. Pozwoli to na znaczną poprawę jakości chleba, nabiału, mięsa i wyrobów masarskich. Szkoda tylko, że PZGS broni się jeszcze przed podpisaniem odpowiedniej umowy o jakościowy odbiór towarów. Czyżby dlatego, że Zakłady Mięsne są właśnie w gestii PZGS-u?

Starania dyrekcji MHD czynione w kierunku poprawy warunków sprzedaży detalicznej powinny znaleźć poparcie w odpowiednich wydziałach rad narodowych.

Handlowcom warto pomagać: wskaźnik rozwoju dynamicznego MHD wynosi 116,5 proc. (w stosunku do roku ubiegłego). Jest to wskaźnik bardzo wysoki: średnia zjednoczenia wynosi tylko 107,7 proc.

MJ-AL

TAKSÓWKI

Na ostatniej Sesji MRN w Lubinie dużo krytycznych słów padło pod adresem prywatnych przewoźników — taksówkarzy. Wszyscy zgodnie twierdzili, że mimo wydania wystarczającej ilości licencji, nigdy nie ma taksówek w nocy na postojach. Natomiast właśnie wtedy wiązi się całe stada samochodów z napisem „TAXI" pod lokalami gastronomicznymi...

Zdarzają się też wypadki odmowy jazdy — wtedy, gdy pan taksówkarz uważa, że mu się nie opłaci.

Proponujemy wobec tego zmniejszyć ilość licencji o te kilka, których właściciele nie umieją wywiązać się z zobowiązań jakie na siebie biorą, otrzymując licencję.

KŁOPOTY Z GWARKIEM

Restauracja „Gwarek" na osiedlu „D" jest dla wielu pracowników zagłębia miedziowego podstawowym żywicielem. Górnik chce tu znaleźć smaczny, kaloryczny, urozmaicony i czysto podany posiłek. Tymczasem dochodzą nas słuchy, że do niedawna wydawano posiłki zimne i kuchnia dysponowała tylko dwoma zestawami obiadowymi. To stanowczo za mało: w Polkowicach stołówka serwuje od 4 do 6 zestawów obiadowych.

Ostatnio nastąpiła — kolejna już — zmiana kierownictwa „Gwarka". Jest lepiej. Jaka jednak jest gwarancja, że zmiana na lepsze, jaka ostatnio nastąpiła, będzie trwała? Wydaje nam się, że dyrekcja LZG musi baczną uwagę zwracać stale na ten obiekt: nie można bowiem tolerować tych, którzy źle karmią górników. L.

§ SĄD POSTANOWIŁ

Dwudziestoletni Zenon L. w lutym i marcu br. pobił ucznia ZSZ i zabrał mu zarobione w szkole pieniądze. Zuchwały bandyta skazany został na karę 4 lat pozbawienia wolności, 1 500 zł grzywny i pozbawienie praw publicznych i obywatelskich na dwa lata.

6 razy karany Stanisław W. i Antoni G. wspólnie dokonali wielokrotnych kradzieży mienia społecznego. Kilkakrotnie włamywali się do kiosków, barakowozów. Nadto Stanisław W. okradł Dom Książki, Żłobek Miejski, szatnie jednej ze szkół i magazyn ZG Polkowice. Sąd skazał złodziei: Stanisława W. na 5 lat pozbawienia wolności, 2 000 zł grzywny, zaś Antoniego G. na 3 lata pozbawienia wolności i też 2 000 zł grzywny.

Recydywista Stanisław M. włamał się do Domu Towarowego w Lubinie. Został ujęty przez funkcjonariusza MO. W czasie dochodzenia okazało się, że uprzednio ukradł radio Selga i rower, który usiłował sprzedać. Skazano go na karę 2 lat pozbawienia wolności i 1 200 zł grzywny.

Wojciech B., urodzony w 1937 roku dobrał sobie do pomocy 22-letniego Jana P. Wspólnie dokonali fałszerstwa książeczki oszczędnościowej PKO, będącej własnością Jana P. i wyłudzili z kas 2 000 zł. Zostali ujęci. Sąd skazał Wojciecha B. na karę 4 lat pozbawienia wolności i grzywnę, zaś Jana P. na karę 1 roku więzienia i grzywnę. Janowi P. wykonanie kary pozbawienia wolności zawieszono. Wojciech B. już po raz 4 odpowiadał przed sądem za fałszerstwa dokumentów i książeczek PKO.

ODDZIAŁ PTTK W LUBINIE

✻ Lubiński Oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego zrzesza w 39 kołach 1.055 członków. Przy Oddziale prowadzi się wypożyczalnię sprzętu turystycznego: namiotów, materacy turystycznych, plecaków i kuchenek turystycznych.

✻ Dzięki inicjatywie Oddziału już za kilka miesięcy zostanie wydany „Przewodnik po ziemi lubińskiej", opracowany przez JANA BILIŃSKIEGO. Wydawnictwo ukaże się w nakładzie 2.000 egzemplarzy i zawierać będzie wyczerpujące informacje o regionie lubińskim.

✻ Sekcja Turystyczna PTTK może jednorazowo udzielić gościny trzydziestu turystom w czystych i wygodnych pomieszczeniach. Cena noclegu wynosi 20 zł. Oczywiście, dla członków PTTK są zniżki.

✻ W miesiącach letnich zorganizowano — wraz z Towarzystwem Antyalkoholowym — dla dzieci, wymagających specjalnej opieki wczasy wędrowne.

✻ Przeszkolono 54 nauczycieli na kursach dla przewodników wycieczek szkolnych.

An

KADRY DLA GASTRONOMII

Dyrekcja LZG przygotowuje już zaplecze kadrowe dla nowych placówek gastronomicznych. Organizuje się kursy dokształcające dla kelnerów i kucharzy. Niedawno przeprowadzono weryfikację wszystkich pracowników LZG, w wyniku czego szereg fachowców, dotychczas zatrudnionych w administracji, przesunięto bezpośrednio do produkcji. W bieżącym roku szkolnym trzech pracowników LZG rozpoczęło dalszą naukę w Technikum Gastronomicznym w Legnicy. Zawarto też umowę z uczniami Zasadniczej Szkoły Gastronomicznej w Lubinie. Umowami objęto około 20 uczni. ALI

ODORKI NA ULICY NOWOTKI

W Złotoryi, na ulicy Nowotki, jest prywatny zakład wulkanizacyjny. Placówka usługowa potrzebna, bo ilość „czterech kółek" coraz bardziej rośnie. Ale zakład jest zlokalizowany w budynku mieszkalnym i, co zgodnie potwierdzają wszyscy mieszkańcy domu numer 15, zatruwa generalnie atmosferę. Proponujemy jednak podjęcie starań o przeniesienie zakładu w inne miejsce. Czy koniecznie wulkanizacja musi zatruwać życie okolicznym mieszkańcom? *al*

ZAPASY WODY

Wszyscy mieszkańcy hoteli na osiedlu „D" narzekają na generalny brak wody. Brak ten wynika ze zbyt małej mocy produkcyjnej ujęć wodnych w mieście.

Dział socjalny PBKRM, aby przeciwdziałać złemu, w hotelach na osiedlu „D" zainstaluje na każdej kondygnacji zbiorniki po 400 l, które utworzą zapas cennej wody. Czynione są też starania o zainstalowanie centralnego hydrofora, który ma służyć wszystkim obiektom PBK na osiedlu „D". Taka inwestycja dość radykalnie poprawiłaby sytuację wodną. Jak informuje nas kierownik działu socjalnego PBKRM, ob. Lech Podwysocki, hydrofor zostanie zainstalowany w końcu października. *An.*

LZG ODNAWIAJĄ SWOJE PLACÓWKI

Jak informuje nas dyrektor LZG JÓZEF BOBER, trwa seria remontów w restauracjach lubińskich. Niedawno przeprowadzono remont generalny w restauracji KOSMOS, obecnie do takiego samego działania przygotowuje się RATUSZOWA. W odnowionym KOSMOSIE podają jednolicie ubrane kelnerki. W najbliższej przyszłości przewiduje się wprowadzenie nowych, atrakcyjnych programów rozrywkowych w tej restauracji.

ALI

PERYPETIE Z SEREM

W dniu 26 września br. ob. Czesław Siennicki zwiedził 7 placówek handlowyh należących do MSZZ i MHD. *Ani w jednej z nich nie było sera. Zwykłego białego sera.* W odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak jest, w jednym ze sklepów odpowiedziano mu, że... sera nie opłaca się sprowadzać, bo OSM przysyła taki zły ser, że klienci nie chcą go kupować.

Nie komentujemy tego wydarzenia. Przypuszczamy, że uczynią to zainteresowane instytucje.

ALKOHOL LEKARSTWEM NA WĄTROBĘ

Obywatelka Maria B. z Kazimierzowie została przyłapana na pędzeniu bimbru. Pracownicy Komendy MO w Lubinie znaleźli w jej gospodarstwie bańki z większą ilością zacieru i gotowy bimber.

Naśladowczyni Polskiego Przemysłu Spirytusowego tłumaczyła się bardzo prosto: nieznajoma kobieta podała jej przepis na wyrabianie lekarstwa na chorą (marskość poalkoholiczna) wątrobę... A że wyprodukował się bimber, to przecież nie jej wina. Należy jeszcze dodać, że kobiecie grozi kara do 3 lat pozbawienia wolności i najmniej 5.000 zł grzywny. Tak to lekarstwo na wątrobę okaże się bardzo drogie...

NA LISTY *odpowiada* RED. *A. LICZBAŃSKI*

Redakcja, począwszy od tego numeru, otwiera dział łączności z czytelnikami. Na wszystkie listy, które zostaną nadesłane na na adres redakcji, albo też wrzucone do skrzynek, które za kilka dni zostaną zawieszone w miastach, będziemy odpowiadać albo na łamach NM, albo też listownie. Prosimy nie przysyłać anonimów: wystarczy zastrzeżenie, aby nazwiska nadawcy listu nie podawać do publicznej wiadomości.

PZGS INWESTUJE

Niedawno postawiono przed zakładami pracy i instytucjami w powiecie złotoryjskim zadania przygotowania regionu do zwiększenia ruchu turystycznego. Powiatowy Zarząd Gminnych Spółdzielni postanowił przygotować bazę do przyszłej działalności. I tak, w Rokitkach, gdzie istniejąca sezonowa restauracja nie wystarcza do właściwego zaopatrzenia turystów w posiłki, postanowiono wybudować pawilon gastronomiczny. Budowa finansowana jest przez POSTiW. Jak informuje prezes PZGS, zakład gastronomiczny w Wojcieszowie nie wymaga narazie ani powiększenia, ani remontu.

Z funduszy własnych PZGS buduje obecnie magazyn skór w Złotoryi, przeprowadza adaptację pomieszczeń na mieszalnię pasz, wznosi magazyn zbożowy w Chojnowie, i 2 magazyny na materiały budowlane w stolicy powiatu. Najważniejszą inwestycją PZGS-u jest budowa piekarni w Pielgrzymce. Po ukończeniu, przewidzianym na drugi kwartał 72 r. piekarnia ta będzie produkowała na dobę 12 gatunków pieczywa o łącznej wadze 5 ton.

Na inwestycje w br. PZGS przeznaczył sumę około 5 mln zł.

al

NIERUCHLIWY RUCH

Od pewnego czasu w kioskach Ruchu na terenie Lubina brakuje szeregu podstawowych artykułów, w jakie przywykliśmy się właśnie tam zaopatrywać. Na przykład systematycznie brakuje kremu do golenia, oraz niektórych gatunków papierosów.

SESJA MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ

W dniu 29 września obradowała sesja Miejskiej Rady Narodowej w Lubinie. Tematem obrad była aktualna sytuacja na odcinku transportu, łączności przewodowej i zaopatrzenia ludności w prasę. Po przedstawieniu referatów przez kierowników zainteresowanych jednostek: PKS, PPPiT oraz PUPIK Ruch, radni wysłuchali zaproszonych na sesję kierowników jednostek nadrzędnych. W wyniku ożywionej dyskusji Sesja podjęła Uchwałę.

Postanowiono postulować wobec jednostek nadrzędnych Poczty, aby w Lubinie powstał Obwodowy Urząd Pocztowo-telekomunikacyjny, a także, aby na terenie miasta zawieszono więcej skrzynek pocztowych, a w domach — więcej skrzynek typu Hermes dla poszczególnych odbiorców. Zobowiązano ADM-y do uaktualnienia spisów mieszkańców.

Odnośnie sytuacji transportowej postanowiono wystąpić o zwiększenie przydziału autobusów na potrzeby komunikacji miejskiej, oraz o wybudowanie bazy mieszkaniowej i noclegowej dla pracowników PKS.

Zobowiązano kierownictwo Oddziału PKS do oznaczenia w wyraźny sposób autobusów, kursujących na trasach miejskich.

Prezydium MRN wystąpi też o uruchomienie w Lubinie centrali telefonicznej na 10.000 łączy i automatycznego połączenia telefonicznego z Wrocławiem, a także o wyposażenie nowowybudowanych domów w kompletną sieć telefoniczną. Do Przedsiębiorstwa Upowszechniania Książki i Prasy wystąpiono o otworzenie w Lubinie Międzynarodowego Klubu KiP i zwiększenie przydziału prasy kolorowej dla miasta. Postanowiono też, że zmieni się lokalizację postojów taksówek w mieście.

DOBRA I CZYSTA KAWIARNIA

Kawiarnia DKZM korzystnie odbija się z pośród placówek gastronomicznych w Lubinie. Jest tu istotnie czysto, a miła obsługa wytwarza dobrą atmosferę. ALI

OPAKOWANIA, NAPISY NAZWY

Czy jadasz masło, miły Czytelniku? Oczywiście, tak. A czy czytasz napisy na opakowaniu? Czasem tak, oczywiście. I wtedy irytujesz się czytając na opakowaniu masełka, jak byk, napis: *OSM w Lubinie Legnickim.* A tymczasem już od dawna to miasto nazywa się po prostu Lubin. Bez żadnych określeń.

Nb., pieczątkę z napisem Lubin Legnicki widziano też u miejscowego komornika... A. L.

PIROMANIA?

Przed kilkunastoma dniami wybuchł pożar w PGR Obora. Spaliła się stodoła z paszą. Straty wynoszą około 970.000 zł. Kilka minut po wybuchu pożaru, do KP MO w Lubinie zgłosiła się obywatelka Helena Olejnik — była pracownica PGR Obora, obecnie, pracownica jednego z zakładów gastronomicznych w Polkowicach. Oświadczyła ona, że sama podpaliła stodołę. Rzekomo uczyniła to dlatego że chciała się zemścić na dyrektorze PGR, ob. T. P., którzy zwolnił z pracy jej kochanka i nadaj somej Olejnik nie najbardziej mądre przezwisko. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi KP MO w Lubinie.

KOSZTY EKSPERTYZ

W Złotoryi dom przy ulicy Nowotki 25 już kilka razy był badany: nie bardzo chyba wiadomo było, czy nadaje się do remontu. Sprawa jest dość ważka: w mieście nie ma za dużo substancji mieszkaniowej. Powiedziano nam jednak, że koszty ekspertyz wzrosły już do tej wysokości, że za te sumy można by wybudować nowy dom. Może więc już byłby czas podjąć decyzję? Ale miejmy nadzieję, że nie trzeba będzie jeszcze jednej ekspertyzy?

OSZCZĘDZAJ WODĘ

Kiedy wreszcie będzie dość wody?

Stwierdzenie, jakie padło na początku rozmowy z dyrektorem technicznym Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej, Zygmuntem Nowakiem, brzmiało: projekty zaopatrzenia miasta w wodę przewidywały górną granicę liczby mieszkańców na 30 tysięcy...

Właściwie, to dość tłumaczy sytuację obecną. Po prostu, wody jest za mało, aby wystarczyła dla wszystkich. Miejskie wodociągi produkują na dobę zaledwie 8.270 m sześc. wody, gdy potrzeby wynoszą 10.160 m sześć. wody.

Dzienne zużycie wody na jednego mieszkańca Lubina, wynosi 120 litrów. Niedobór wynosi 40 litrów wody na jednego mieszkańca...

Nic dziwnego, że sztygar Katarafka chce się myć w wodzie mineralnej.

Aby przeciwdziałać takiemu stanowi rzeczy, prowadzi się obecnie roboty wiertnicze — co pozwoli na włączenie kilku nowych pomp do sieci miejskiej przy końcu 1971 roku.

To jednak są półśrodki. Nawet najszybsze prace wiertnicze, nie załatwia sprawy, bo wody po prostu nie ma.

W tej sytuacji trzeba czekać na wykonanie ujęcia wody na Kaczawie. Po wybudowaniu ujęcia i rurociągu wody do Lubina, sytuacja ulegnie radykalnej poprawie. Wtedy, ale dopiero wtedy — wody będzie dość.

A co do tego czasu?

Do tego czasu trzeba stosować półśrodki. W końcu września Prez MRN postanowiło, że wprowadzi się racjonowanie wody dla przedsiębiorstw, przy czym woda, pobrana „ponad plan" będzie kosztowała znacznie więcej. Prezydium zobowiązało poszczególne zakłady pracy do korzystania z własnych ujęć wodnych.

Przedsiębiorstwa transportowe zostały zobowiązane do wybudowania własnego ujęcia wodnego na potokach. Budowlani będą częściej kontrolowani: na poszczególnych budowach często są wypadki marnotrawstwa wody. Postanowiono też wprowadzić system dokładnej kontroli — przez ADM i Spółdzielnię Mieszkaniową — poszczególnych odbirców wody w mieszkaniach: w zepsutych kranach i spłuczkach jest źródło poważnych strat wody.

W wyniku tych działań, kierownictwo MPGK spodziewa się zmniejszyć deficyt wody o 25 litrów na jednego mieszkańca. To już byłoby dużo — ale poprawa będzie możliwa tylko pod warunkiem egzekwowania poleceń i zarządzeń, karania marnotrawców.

My ze swej strony będziemy publikować nazwy zakładów i instytucji, wiodących prym w marnotrawieniu wody.

A. LICZBAŃSKI

FOTO SERWIS

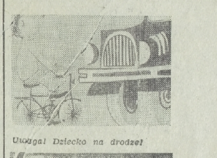

Uwaga! Dziecko na drodze!

Pali się! Nie dawaj dziecku zapałek do ręki!

Stary dąb. Fot. J. Biliński

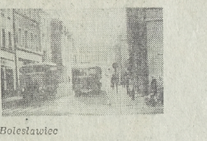

Bolesławiec

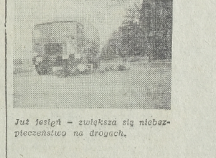

Już jesień — zwiększa się niebezpieczeństwo na drogach.

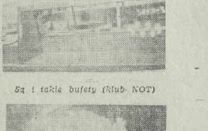

Są i takie bufety (klub NOT)

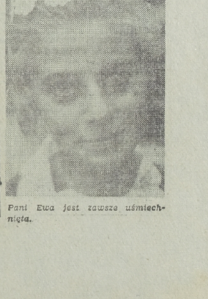

Pani Ewa jest zawsze uśmiechnięta.

Wesołe Zagłębie

pod redakcją Krystiana Czecha

ARGUMENT

Wieczorem społeczny inspektor ruchu drogowego zatrzymuje jednego z lubińskich taksówkarzy i pyta dlaczego jeździ bez lewego reflektora. Na to kierowca: — Bo spaliła się żarówka.

— Hm, też odkrycie — odpowiada inspektor — właśnie widzę. Więc dlaczego pan nie wymieni żarówki?

— Cóż zrobić skoro brak ich w sklepach — odpowiada kierowca-blagier.

PRZECHWAŁKI

W klubie lubińskiego NOT grupka młodzieńców przegląda złej jakości zdjęcia amatorskie. Ktoś poddaje w wątpliwość jakość fotografii. Na to odzywa się zainteresowany:

— Nie będziesz mnie pouczać czy potrafię robić zdjęcia, skoro zajmuję się fotografiką od dwudziestu lat.

Było to powiedziane dość głośno, tak że do dyskusji postanowił włączyć się siedzący przy sąsiednim stoliku pan Stanisław, monter podwozi samochodowych oddziału PKS.

— Co to znaczy mieć fantazję, kiedy samemu liczy się zaledwie 22 lata...

UZASADNIENIE

Przy kuflu przedniego piwa siedzą gwarkowie pracujący w PBKRM. Dyskutują nad programem tegorocznej Barburki. Po kilku kuflach temat się wyczerpał.

Z kolei przedmiotem zainteresowania stała się „Nowa Miedź”. W pewnej chwili odzywa się Wiktor Macyszyn, który sam pisuje artykuły.

— Co by złego — mówi Macyszyn — nie powiedzieć o naszej gazecie, jedno jest pewne, stała się poczytna, szybko znika z kiosków. Ostatni numer został rochwytany błyskawicznie.

— Najwidoczniej — stwierdza sztygar Kazimierz Gałajda z szybów zachodnich „Polkowice” — w tych dniach do Lubina przyszły śledzie i nie było ich w co pakować...

NOCNA WYPRAWA

Od pewnego czasu w sąsiedztwie hotelu robotniczego, którym ostatnio zawładnęła kierowniczka przedszkola PBKRM, czynny jest kiosk z owocami i warzywami. Rano właścicielka zastaje kiosk co nieco zdemolowany. Włamanie. Sprawcy nie mogąc wyważyć żelaznych drzwi, pocięli pokrowiec służący za dach.

Pytam kobiety co było wewnątrz.

— Stara towarowa waga i kilka pęczków zwiędniętej pietruszki...

Z PIERWSZEJ RĘKI

Jak się dowiadujemy, bieżnią na stadionie miejskim zainteresował się IZF (Indyjski Związek Fakirów). Ze względu na specyficzną nawierzchnię, bieżnia ta nadaje się doskonale do codziennych ćwiczeń członków klubu. IZF czyni starania o zakup licencji na wykonanie podobnego obiektu.

W przypadku dłuższego okresu niesprzyjającej aury płytę stadionu zamierza się zamienić w poletko ryżowe. Pierwszej podorywki dokonano już podczas ligowego meczu ze „Ślęzą”. Dochód ze sprzedaży plonów powinien pokryć koszty wynajęcia dla rozgrywek piłkarskich innego boiska.

★

Drużyna siatkarzy LZG zakwalifikowała się do ścisłego finału. Klienci lokalów LZG mają nadzieję, że dzięki temu równie sprawnie, jak w rozgrywkach piłki siatkowej kelnerzy tym razem będą serwować im smakowite posiłki.

★

Wydawało się, że najbardziej predysponowanym zespołem do wszelkiego rodzaju gry będzie drużyna DFIL. Jednakże reprezentanci PBKRM, aczkolwiek mniej muzykalni, zdołali wygrać w turnieju piłki nożnej z zespołem DFIL-u aż 6:0. Coś tu „nie gra” kochani lutnicy!

TWÓRCY — AMATORZY

Lubińscy plastycy amatorzy zanotowali kolejny sukces. Kilkanaście prac powstałych podczas zajęć sekcji plastycznej w DKZM reprezentuje nasz powiat na Wojewódzkim Przeglądzie Plastyki Amatorskiej we Wrocławiu.

W salach wrocławskiego Muzeum Etnograficznego można oglądać gwasze i tempery: Heleny Cieślińskiej, Janusza Szambunlewicza, Zofii Fuczek, Danusi Nagaby, Małgorzaty Tomczak i Mieczysława Wojtaszuka. Ponadto praca Zofii Fuczek została zamieszczona w katalogu z wystawy.

Członkowie sekcji nie zadowalają się jednak osiągniętymi już rezultatami. Na październik przygotowują kolejną ekspozycję.

Hanna Ossowska, Urszula Paszkiewicz, Danuta Chojnacka, Mariusz Kuziorowicz, Monika Będkowska no i oczywiście uprzednio wymienieni uczestnicy wystawy wrocławskiej jeszcze raz zaprezentują mieszkańcom Lubina swoje duże możliwości.

Podróże kształtacza

Panie Redaktorze!

Są kłopoty. To nie da się ukryć! Ale wydaje mi się, że kołpoty to sami ludzie stwarzają. No bo niech Pan pomyśli: przed niejakim czasem dałem Panu ten jadłospis z notowskiej restauracji. Pan napisał — no bo pomyłki na niekorzyść konsumenta trzeba napiętnować. Dla montera podwozi samochodowych nie jest jednakowo — czy koszt obiadu jest wyższy, czy niższy. Mą się po prostu wyliczone kwoty na posiłki.

Ale, widzi Pan, jak to jest! Napisał Pan też o tym, że wtedy obiad podawała nam śliczna Pani Ewa. I — tylko podawała. Bo przecież kalkulację robi kto inny. I kierownik winien się tą sprawą zająć. A tu na biedną i śliczną Panią Ewę spadły niezasłużone gromy: nawet ktoś tam z dyrekcji telefonował, że jak jeszcze razzz... Pan rozumie? Ludziska gadają — że Pani Ewa chciała oszukać. A to przecież nie jest prawda. I tak to bywa z tą prasową krytyką. Napisze Pan coś, a tu odezwą się nożyce... ale nie z tego stołu, w który uderzono.

Piszę ten list do Pana z Bolesławca. Jest tu znakomita kawiarenka. Żeby tak w Lubinie taka! I tak jakoś czysto w tym miasteczku. Zresztą i mój Lubin nie jest brudny. Tylko, wie Pan, byłem raz w Rynku. I musiałem zejść do tego podziemia koło pawilonu restauracyjnego. Zszedłem i... szybko się wycofałem: na dole było z ćwierć metra wody. I zapachy takie, wie Pan, niekoniecznie... A jeszcze się mówi, że w Lubinie wody nie ma?

Ale, wracając do moich podróży, to jeszcze jedna sprawa mnie gnębi: ulica Ścinawska. Przecież to nie jest ulica, a pas wądołów, wybojów, dziur. I już tyle czasu jest naprawiana! A wie Pan, ile podwozi samochodowych tam ulega zepsuciu? I przez to mam tyle roboty. Może Pan przypomni drogowcom, że w końcu, to by mogli się trochę pospieszyć. Bo w zimie niełatwo będzie im pracować.

Kończę, bo znowu mam jakieś podwozie do remontu.

Nisko się Panu, Panie Redaktorze, kłaniam:

monter podwozi samochodowych —

STANISŁAW TROJAK

SZARŻE

JAK PRZYJĄŁEM GOŚCI

Wzorem przeciętnego mieszkańca hotelu robotniczego żywię się w „Gwarku”. Mam z tego powodu wygodę, bo całodzienny wikt zapewniony. Nie trzeba bawić się w garkuchnię.

Tej niedzieli od rana próbowałem odgadnąć co będzie na obiad. Z tym nastawieniem udałem się do naszej świetlicy, zawsze to przy telewizorze czas biegnie szybciej. Aż tu nieoczekiwanie do pokoju wtaczają się znajomi z Katowic. Przyjechali do Lubina wykonać roboty elektryczne, a przy okazji postanowili zorientować się jak żyję.

W hotelu nie było co robić, poszliśmy do miasta. Przyznam, odczuwałem zadowolenie oprowadzając gości po nowym osiedlu Staszica. Wszystkim przypadły do gustu efektowne wieżowce. Ho, ho, ho — dziwili się koledzy — w mieście powiatowym taka nowoczesna dzielnica!

Podobne wrażenie odnieśli przy domu kultury. Uznanie znalazł też Rynek, a szczególnie budynek „Ratuszowej”. Chociaż teraz mocno żałuję, iż trasa spaceru wiodła obok tej restauracji. Gdyby nie to, nikt by nie wpadł na myśl zjedzenia obiadu.

Stało się, weszliśmy do „Ratuszowej”. Sala wypełniona po brzegi, w dodatku wiele osób przy wejściu czeka na wolne miejsce. Nie ma sensu tu pozostawać, idziemy więc do „Kosmosu”.

Ale nic z tego, restauracja zamknięta na kłódki. Pot wystąpił mi na czoło, jeszcze na dobitkę przyjaciele zaczynają dowcipkować: „No, bracie, mieszkasz w stolicy polskiej miedzi, a nie potrafisz zapewnić nam spożycia obiadu i to w samo południe...”. Staram się ratować sytuację wskazując pobliską „Dworcową”. Tam — powiadam z optymizmem — na pewno się najemy.

Jak pech, to pech! Wyobraźcie sobie, iż zastajemy salę zajętą dla uczestników jakiejś imprezy wiejskiej. Nie poddaję się, chcę zaproponować odwiedzenie „Staromiejskiej” ale im bliżej tej gospody, coraz bardziej tracę poczucie równowagi. Ostatecznie jednak rezygnuję, bo nie była najlepsza pora na prezentację folkloru...

Wtedy przypomniałem sobie o stołówce. Nawet już byłem gotów kolegów zaprosić na obiad, ale zbliżała się godzina odjazdu pociągu. Poszliśmy na dworzec. Za chwilę, płonąc ze wstydu szedłem ku „Gwarkowi”. Jednak to niezawodny przyjaciel. A ja niekiedy wieszam na nim psy...

GWAREK

SPORT ● TURYSTYKA ● WYPOCZYNEK

Zagłębie — Ślęza 4:2

W niezwykle trudnych warunkach rozegrane zostało spotkanie o mistrzostwo ligi okręgowej pomiędzy lubińskim „Zagłębiem” i wrocławską „Ślęzą”. Padający deszcz zamienił płytę boiska w błotne grzęzawisko. Zmagania piłkarzy przypominały bardziej znane w Ameryce zapasy w błocie niż piłkę nożną. Zawodnikom trudno było się przyzwyczaić do gry w tych warunkach. Szczególnie odnosi się to do piłkarzy „Zagłębia”. Po kilkunastu bezskutecznych akcjach z obu stron, podczas których piłka nieustannie grzęzła w błocie, udało się zawodnikom „Ślęzy” przedostać w pobliże pola karnego lubinian. Po błędzie obrońcy „Zagłębia” Skrzypczaka napastnik gości Grabkowski, posłał piłkę w kierunku bramki. Nieudolna interwencja Macheja pozwoliła wrocławianom objąć prowadzenie. Było to w 10 minucie. W trzy minuty później podobny błąd popełnił na polu karnym Sędziołek, a wtedy Wilczek podwyższył wynik na 2:0. Wydawało się, że dojdzie do rozgromienia drużyny lubińskiej. Jednakże z biegiem czasu gospodarze dostosowali się do trudnych warunków i coraz częściej zagrażali bramce „Ślęzy”. Nie potrafili jednak celnie strzelić. Dopiero w 41 min., bita z kornera piłka trafiła w stojącego w pobliżu bramki gości Czaję i wpadła do siatki. Było 1:2.

Po przerwie lubinianie ruszyli do bezustannego ataku. Nawet beznadziejna płyta boiska nie była już przeszkodą w przeprowadzaniu niebezpiecznych akcji. Goście starali się przeszkadzać i opóźniać grę, jednak w 56 min. Sadowski piękną „główką” zdobył wyrównanie. Kibice uwierzyli, że mecz można wygrać, tym bardziej, że wrocławianie nie potrafili opanować sytuacji i zagrozić bramce Macheja, który począł popisywać się skutecznymi interwencjami. Istotnie, w 63 min., po strzale Czaji, gospodarze objęli prowadzenie, by w 81 min. celnym strzałem Sadowskiego ustalić wynik meczu.

Rezerwa „Zagłębia” w piłce nożnej rozegrała w Borowie mecz o mistrzostwo kl. „B” z tamtejszym „Kolejarzem” odnosząc zwycięstwo 4:2. Bramki dla drużyny lubińskiej zdobyli Połoczek 3 i Mirowski 1.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Pierwszej porażki doznali szczypiorniści Zagłębia przegrywając w Złotoryi z tamtejszym Górnikiem 25:20.

Piłkarze Zagłębia na meczu wyjazdowym przegrali z Bielawianką 0:1.

KS „GÓRNIK”

Polkowicki „Górnik” jest klubem bardzo ambitnym. Jak przystało jego członkom, działaczom i sympatykom — górnikom przecież — najsilniejszą stroną klubu jest piłka nożna. Z pięciu zespołów futbolu pierwszy zajmuje drugie miejsce w tabeli IV grupy A klasy, a od lidera tej grupy — MZKS Legnica — dzieli go zaledwie 1 punkt. Czy sprawdzą się zamierzenia działaczy klubu, prezesa Jakubowskiego i jego zastępcy Psiitego, czy KS „Górnik” spotka się jesienią 1971 r. z „Zagłębiem” i chocianowskim „Starem” w lidze okręgowej? To się dopiero okaże. Podsumowując sukcesy klubu kierownictwo chwali szczególnie jego dwóch wychowanków — środkowego obrońcę Władysława Żynkowskiego i napastnika Władysława Faryniarza, cieszy się nowym nabytkiem, trzema znanymi dolnośląskim kibicom zawodnikami: Szepelawym, Dąbrowskim i Pytlakiem. Niemałe nadzieje wiąże się w Polkowicach z zaangażowaniem Jana Diksy, trenera posiadającego 1 klasę państwową, który swego czasu drużynę „Czarnych” Żagań doprowadził do finału rozgrywek o puchar Polski. Do tej pory drużyną piłkarzy „Górnika” społecznie opiekował się doświadczony zawodnik Tadeusz Ptasznik.

„Górnicy” z obawą myślą o dniu, kiedy ich tymczasowe boisko, zgodnie zresztą z planami rozwoju miasta, zamieni się w plac budowy. Wiadomo, że od dwóch lat sporządzone są plany ośrodka sportowego dla Polkowic. Miasto ma otrzymać stadion, halę sportową i basen pływacki. Ale dotąd żaden znak nie wskazuje, że plany te wkrótce urealnią się. Działacze „Górnika” są rozgoryczeni, czemu zresztą trudno się dziwić. Perspektywa klubu bez boiska nie jest ich jedynym zmartwieniem. Druga rzecz to — finanse. Kopalnia „Polkowice” wyposażyła w sprzęt i zrozumiałe jest, że w ten sposób z naddatkiem wywiązała się w tym roku z „honorowego obowiązku”. Ale klub nie jest przecież wyłączną „własnością” zakładu, działa w mieście, wyjątkowo ubogim pod względem możliwości spędzenia czasu wolnego od pracy. Nic więc dziwnego, że pretensje kierowane są pod adresem Miejskiej Rady Narodowej Polkowic, Gminnej Spółdzielni, MPGK, które jak dotąd nie wykazały najmniejszego zainteresowania sportowcami swojego miasta.

6 tys. złotych, które co miesiąc napływają do klubu ze składek załogi ZG „Polkowice” to kwota zbyt mała, by wystarczyła na pokrycie potrzeb klubu. Dodajmy, że wpływy ze sprzedaży biletów na mecze nie zawsze wystarczą nawet na honoraria dla sędziów prowadzących spotkanie. Niewesoła to sytuacja. Wydaje się, że im prędzej KS „Górnik” zainteresują się polkowickie zakłady, im szybciej w jego trudną sytuację wnikną władze federacji Górnik (które od trzech lat nie dały polkowickiemu klubowi jednej złotówki), tym szybciej można będzie oczekiwać spełnienia ambitnych planów i glądać ciekawe mecze.

M. Jońca

Piłka ręczna

„ZAGŁĘBIE” —

„Polonia” Środa Śl. 10:9 (4:5)

Sukcesem drużyny lubińskiej zakończył się kolejny mecz o mistrzostwo kl. „A”, w którym zmierzyła się ona z zespołem „Polonii” Środa Śl. Przez większość spotkania prowadzili goście. Końcówka należała jednak do gospodarzy, którzy w ostatnich sekundach przechylili szalę zwycięstwa na swoją stronę.

Tym razem drużyna nasza wykazała dużą odporność psychiczną i potrafiła mobilizować się w trudnych dla niej chwilach. Jest to objawem większej dojrzałości i, miejmy nadzieję, dopomoże w scementowaniu zespołu, który w tej sytuacji ma realne szanse awansu.

W omawianym meczu bramki dla zwycięzców zdobyli: Piotrowski 4, Nowacki i Filipowski po 2, Zaleman oraz Szewczyk po 1. Za dobrą grę wyróżnić należy Nowackiego, Piotrowskiego, Szewczyka i bramkarza Pietrawskiego. U gości najlepszym był Rybicki, który zdobył 3 bramki.

*

Również zwycięsko zakończył się pojedynek drużyny „Zagłębia” z zespołem „Nysy” Kłodzko w ramach ligi juniorów. Lubinianie zwyciężyli 14:9 (3:2). Bramki dla „Zagłębia” zdobyli Kajetanowicz 7 (był on zarazem najlepszym zawodnikiem na boisku), Gęstarz 3, Kryśkiewicz 2, Słota i Wyciszkiewicz po 1.

TAJNIKI PISOWNI

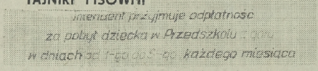

Intendent przyjmuje odpłatność

za pobyt dziecka w Przedszkolu

w dniach od 1-go do 5-go każdego miesiąca

W jednym z przedszkoli — tuż przy wejściu, na centralnym miejscu wisiała ta karteczka. W ten sposób kierownictwo przedszkola — osoba z jakimś cenzusem — uczy złej polszczyzny.

Proponujemy: konsultować z polonistą treść każdych pism — jesteśmy skłonni wypożyczyć podręczniki do nauki i zawiadamiamy, że redaktor tego działu wyznaczył „odpłatność” za następne błędy. „Odpłatność” jest niewielka, ale cóż: redaktor nie intendent, nie przyjmuje, a sam zapłaci...

I jeszcze jedno: karteczka wisiała w nowym przedszkolu przy ulicy M. C.-Skłodowskiej 72.

ney

O MISTRZOSTWO SZKÓŁ PODSTAWOWYCH

TURNIEJ PIŁKI RĘCZNEJ CHŁOPCÓW

I RUNDA

1.	SP Lubin nr 2	5	10	50:23
2.	SP Lubin nr 3	5	8	45:15
3.	SP Lubin nr 1	5	6	43:34
4.	SP Lubin nr 4	5	4	31:44
6.	SP Lubin nr 1	5	0	10:41

opiekun — Mariusz Kozioł

„ — Wiesław Jurecki

„ — Julian Krasiński

„ — Genowefa Szykulska

„ — Stanisław Tursa

„ — Julian Krasiński

Do mistrzostw powiatu zakwalifikowały się 2 pierwsze zespoły. Zawody powiatowe odbyły się 15 października 1970 r. na boisku Szkoły Podstawowej nr 1.

SZS w Lubinie składa serdeczne podziękowania Wiesławowi Jureckiemu za sprawne przeprowadzenie zawodów.

TURNIEJ PIŁKI RĘCZNEJ DZIEWCZĄT

I RUNDA

1.	Lubin 1 — 5	10	61:2	opiekun	— Jan Kuchta
2.	Lubin 2 — 5	8	24:11	„	— Bogdan Grywaczewski
3.	Lubin 4 — 5	6	25:25	„	— Maria Wajcowicz
4.	Lubin 1 — 5	4	10:21	„	— Jan Kuchta
5.	Lubin 5 — 5	2	8:36	„	— Jadwiga Tymków
6.	Lubin 3 — 5	0	4:37	„	— Lidia Mróz.

Do mistrzostw powiatu kwalifikują się dwa pierwsze zespoły. Runda rewanżowa zostanie przeprowadzona w kwietniu 1971 r. Zawody powiatowe odbyły się 15 października 1970 r. na boisku POSTiW w Lubinie.

Tą drogą SZS w Lubinie składa serdeczne podziękowania mgr Janowi Krasińskiemu i Janowi Kuchcie za sprawne przeprowadzenie zawodów.

MISTRZOWIE SZEŚCIOBOJU

Sześciobój ciężarowy obok pięcioboju nowoczesnego jest najwszechstronniejszą konkurencją rozgrywaną w kraju. Zawodnik musi okazać się dobrym sprinterem (bieg na 60 m), skoczkiem (pięcioskok z miejsca), kulomiotem — rzut, pływakiem (50 m stylem dowolnym) oraz ciężarowcem.

Zawody rozgrywa się w ciągu dwóch dni, uzyskane punkty przelicza się według specjalnej tabeli punktowej.

Najlepsi zawodnicy okręgu wrocławskiego stanęli do walki o mistrzowskie tytuły we Wrocławiu, gdzie nie brakło zawodników „Zagłębia” Lubin, którzy zdołali wywalczyć drużynowo III miejsce. Najlepiej spisali się R. Baura i M. Garbaczewski, zdobywając tytuły mistrza i wicemistrza. Junior W. Protasewicz zdobył w wadze lekkociężkiej czwartą lokatę wśród seniorów. Sukces naszych zawodników jest bardzo cenny. Chociaż zawodnicy WKS „Śląsk” i „Dolmelu” przebywali na miesięcznym zgrupowaniu, jednak musieli uznać wyższość zawodników „Zagłębia”.

RYSZARD BAURA, lat 23.

Będąc sportowcem wszechstronnym uzyskiwał dobre wyniki w l.a., np. w II-ligowej „Stali” Ostrów w rzucie dyskiem uzyskał wyniki 46 m, w skoku o tyczce 3,65 m.

Po ukończeniu technikum przyjechał do Lubina i podjął pracę w Z.G. „Lubin”. Niebawem w okręgu wrocławskim w wadze średniej wszedł do ścisłej czołówki, wynik 390 kg jest wysoko notowany na arenie krajowej. Jak twierdzi, jego celem jest uzyskanie dobrego wyniku na Młodzieżowych Mistrzostwach Polski, oraz zdobycie miejsca w kadrze narodowej. Wyniki, które uzyskuje zawdzięcza dyrekcji Z.G. „Lubin”, bo stworzyła mu niezłe warunki w pracy, może trenować dwa razy dziennie. Wyniki rekordowe w 6-boju ciężarowym wynoszą: bieg na 60 m — 7,2 sek., pięcioskok — 16,38 m, rzut kulą — 13,50 m, pływanie 50 — m — 50 sek., rwanie — 122,5 kg, podrzut — 147,5 kg.

MICHAŁ GARBACZEWSKI lat 32, ślusarz, pracuje w PBKRM Lubin. Podnoszenie ciężarów uprawia 11 lat. Jest założycielem sekcji ciężarowej w Lubinie. W swej karierze zdobywał tytuły mistrzowskie okręgów koszalińskiego, poznańskiego i wrocławskiego. Najwyżej ceni trzecie miejsce i brązowy medal na mistrzostwach Polski, w wadze koguciej, oraz tytuł mistrza Polski federacji „Górnik” w 1967 r. i wicemistrza w 1968 r. Aktualnie jest rekordzista okręgu w wadze koguciej w 6-boju ciężarowym z wynikiem 3317 pkt. W tym roku musiał zadowolić się tytułem wicemistrza okręgu w wadze piórkowej wynikiem 2765 pkt.

Jak twierdzi, z wyniku nie jest zadowolony, stać go na lepszy, ale z treningiem koliduje praca zawodowa; pracuje w ruchu zmianowym bezpośrednio na dole. Przez okres dwóch miesięcy w ogóle nie trenował a mimo tego sięgnął po tak wysokie miejsce. Świadczy to o dużych możliwościach. Toteż żałować należy, że PBKRM Lubin nie stwarza mu dogodnych warunków.

Wyniki rekordowe: bieg na 60 m — 7,1 sek., pięcioskok — 14,54 m, kula — 8,45 m, pływanie 50 m — 51,8 sek., rwanie 92,5 kg, podrzut — 120 kg. Ponadto legitymuje się dobrymi rezultatami w bie- w biegu na 5000 m — 16.45 min. gu na 1000 m — 2:42,5 min., oraz Karierę sportową rozpoczął w Gwardii Koszalin, w pierwszym starcie uzyskał w wadze koguciej 145 kg.

Warto zaznaczyć, że w chwili obecnej ciężarowcy „Zagłębia” przygotowują się do ostatniego startu eliminacyjnego o wejście do II ligi Po dwóch startach znajdują się w czołówce.

JAN KAMIŃSKI

BOKS

Rozczarowali się nieco lubińscy kibice boksu, którzy szczelnie zapełnili salę widowiskową KGHM, gdzie odbyć się miało spotkanie o mistrzostwo kl. „A” pomiędzy „Zagłębiem” i „Sokołami” Kłodzko. Niestety, ze względu na zdekompletowanie drużyny gości, sędzia główny zweryfikował walkower dla „Zagłębia” 18:0.

Odbył się tylko mecz towarzyski w 7 wagach, w którym zwycięstwo odnieśli zawodnicy lubińscy 16:4. W pozostałych wagach walczyli między sobą bokserzy „Zagłębia”. Jednakże kilka z walk towarzyskich mogło się podobać. Szczególnie w wadze lekkiej, gdzie Jakubowski z Lubina wygrał na skutek przewagi w drugiej rundzie z Czajkowskim („Sokół”). Również ładną walkę stoczył Zienkiewicz („Zagłębie”) z Głowackim („Sokół”) wygrywając jednogłośnie na punkty.

Po tym występie trudno oceniać zespół „Zagłębia”; ale faktem jest, że nowy trener Kazimierz Paździor zmienił zupełnie skład drużyny, w której obecnie znajduje się kilku obiecujących pięściarzy. Z niecierpliwością oczekiwać będziemy kolejnego występu naszych bokserów.

TENIS STOŁOWY

Pomyślnie wypadł debiut pingpongistów „Zagłębia” w lidze międzywojewódzkiej. Gościli oni drużynę „Unii” Wałbrzych zwyciężając zdecydowanie w stosunku 10:1. Punkty dla „Zagłębia” zdobyli: Stanisław Janusz, w mikście para Janusz — Nowacki, Blauciak i Nowacki po 3 i Kosmala 2. Jedyny punkt dla gości wywalczył Misiura wygrywając z Kosmalą.

Oby tak imponujący początek zwiastował wysoką formę drużyny i w efekcie czołową lokatę w dalszych rozgrywkach.

NOWA MIEDŹ: Organ Samorządów Robotniczych KGHM, PBKRM, PBMPC i LLPB, Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie nr 48.
Wydawca: Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi, Druk: PZGraf. „Prasa”, Wrocław. Redaktor odpowiedzialny Czesław Kryczek.

Rada Programowa „Nowej Miedzi”: sekretarz KP PZPR, mgr Zdzisław Jurczyk — przewodniczący, dyr. Edmund Małański, przedstawiciel POP Jan Szczepański (KGHM), dyr. mgr Ferdynand Blauciak i sekretarz KZ PZPR Tadeusz Madetko (PBKRM), dyr. mgr Alfred Duś i sekretarz KZ PZPR Aleksander Czuryk (PBMPC), dyr. mgr Bronisław Goebel i sekretarz KZ PZPR Maria Scholtz (LLPB) oraz Władysław Chmielowski (przewodniczący kolegium) i redaktor odpowiedzialny.

Zam. 8261. 3.150. C-11

DWUTYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO
NOWA MIEDŹ